Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 202 Kraków, poniedziałek 3 września 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 396 Telefon Administracji 310 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Fantastyczne domysły i pomysły

Nie do uciszenia jest ów kwitnący temi czasy w Polsce gatunek ludzi, którzy „są poinformowani", „wszystko wiedzą", „wiedzą z autentycznego źródła" i wciąż — zapowiadają, co marszałek Piłsudski zrobi. Tyle razy już zapowiadali najróżniejsze rzeczy, a za każdym razem marszałek Piłsudski zrobił właśnie co innego. Nie zbija to jednak z tropu tych zapowiadaczy, którzy głoszą, że „wiedzą", a, jak się okazuje, nic nie wiedzą oprócz tego, co wysnują z własnych domysłów i z własnej wyobraźni. Tylekroć skompromitowani, dalej zapowiadają. Teraz zapowiadają, co marszałek Piłsudski po powrocie z Rumunji zrobi z konstytucją. Zapowiedzi te mają takasamą wartość, co poprzednie, bo ci narzucający się na heroldów jego zamierzeń, kompletnie nic nie wiedzą.

Druga kategorję niemniej komicznych figur stanowią nieproszeni doradcy, którzy marszałka Piłsudskiego wciąż do czegoś namawiają. On słucha lub nawet nie słucha, czyta lub może i nie czyta — i tyle sobie z tego robi, co z wiatru w polu — a oni nie przestają mu doradzać, namawiać go, apelować do niego. Ostatnio p. Mackiewicz, redaktor wileńskiego „Słowa", szukający rozgłosu jako monarchista, jął marszałka Piłsudskiego namawiać, ażeby się ukoronował na króla polskiego i założył dynastję. P. Mackiewicza pobudziło do tej rady obwołanie się Achmeda Zogu królem albańskim. Nie czuje on, widać, bezdennego nietaktu, jaki tkwi w tego rodzaju stawianiu na równi Józefa Piłsudskiego z bałkańskim awanturnikiem, pozostającym w usługach „obcej agentury", tudzież w stawianiu na równi Polski z Albanją, Polaków z Albańczykami...

Na fotografjach z przejazdu do Rumunji przedstawia się marszałek Piłsudski, dzięki posiwiałym wąsom i wyrazowi zmęczenia w oczach, po raz pierwszy jako mąż sędziwy. W istocie, jest on już w tym wieku, w którym chyba dostatecznie powinien już być znany polskiemu społeczeństwu. Nie jest to wiek, w którymby można posądzać go o płoche zachcianki albo lekkomyślne urojenia. Toteż z całym spokojem można zlekceważyć wszystko, co głoszą zarówno zapowiadacze jak i namawiacze.

Od wzmocnienia władzy prezydenta do zdruzgotania konstytucji i połamania demokracji, a cóż dopiero do monarchji — jest tak daleka przestrzeń, że tylko fantazja nieodpowiedzialnych gadułów może ją sobie przeskoczyć czy przelecieć na bańce mydlanej.

Wszystkim tym nierealnym pomysłom i domysłom szkoda poświęcać uwagi. Rozsądniej poczekać ze spokojem na to, co rzeczywistość przyniesie.

7 października — Dzień młodzieży

Biuro Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej postanowiło oznaczyć niedzielę 7 października jako tegoroczny międzynarodowy dzień młodzieży. Celem tego dnia będzie urządzenie podobnie, jak w ubiegłym roku, we wszystkich krajach i środowiskach, gdzie młodzież pracująca stoi pod sztandarami socjalizmu, obchodów i uroczystości, które wskazywałyby na łączność ruchu socjalistycznej młodzieży z ruchem robotniczym. W dniu tym rozlegnie się poprzez granice państw, poprzez mury przesądów narodowych, politycznych i socjalnych potężny i stanowczy głos młodzieży robotniczej. Pierwszy „Dzień młodzieży" w roku zeszłym obchodziliśmy uroczyście, święcąc w ten sposób 20-lecie istnienia Międzynarodówki Młodzieży. Pomimo krótkich przygotowań, wypadł on wspaniale.

W chwili, kiedy w miejscu założenia Międzynarodówki w Stuttgardzie, odbywała się uroczystość pamiątkowa, w wielu krajach europejskich i zamorskich, tysiące młodych ludzi, związanych jedną myślą demonstrowało na ulicach miast. —

Drugi „dzień młodzieży" winien wywołać jeszcze potężniejsze wrażenie. W tym roku nie obchodzimy już rocznicy — musimy się zwrócić w przyszłość, musimy iść naprzód. Socjalistyczna Międzynarodówka Młodzieży stoi obecnie przed ważnemi zadaniami. W lipcu 1929 r. odbędzie się we Wiedniu II. międzynarodowy zlot młodzieży socjalist. w połączeniu z III kongresem młodzieży socjalistycznej. W czerwonym Wiedniu zamanifestuje młodzież socjalistyczna całego świata swą niezłomną chęć walki o nowy porządek społeczny. „Dzień młodzieży" winien rozpocząć przygotowania do tego wielkiego przedsięwzięcia, ma być początkiem planowej agitacji za udziałem w zlocie wiedeńskim.

Same zaszczyty nie wystarczą

Przemysłowcy polscy nie mogą się skarżyć na lekceważenie ich interesów przez rząd. Ich organizacja „Lewiatan", który tak znakomicie potrafił zastosować się do nowych warunków, został podporą rządu w zamian — nie za same ordery i zaszczyty, tylko za realniejsze „dowody uznania". Lewiatan ma w rządzie formalnego ambasadora w osobie p. Wierzbickiego, na terenie zaś Sejmu pp. Solański i Hołyński są „oficerami łącznikowymi" między Lewiatanem a rządem.

W tej sielance przecież od czasu pojawiają się zgrzyty. Pochodzą one stąd, że przemysłowcy, dostając dużo, chcieliby — jeszcze więcej. Kredyty, olbrzymia protekcja podatkowa i ordery nie wystarczają; trzeba to i oni potrafią od czasu do czasu udawać krytykę, zrobić niezadowoloną minę, bo to — się opłaci.

Ostatnio rolę niezadowolonego odegrał jeden z potentatów lewiatańskich p. Barciński, prezes potężnej organizacji łódzkich przemysłowców włókienniczych. Mimo, że niedawno otrzymał wysoki order, wystąpił (w „Prawdzie" łódzkiej) z krytyką poczynań rządu w dziedzinie dla przemysłowców najczulszej: podatkowej. P. Barciński krytykuje podatek obrotowy, krytykuje wysokość i sposób ściągania podatków, słowem — poczynania rządu, którego on, jako dygnitarz lewiatański, jest podporą, znajduje w nim silnego krytyka.

Czy rząd może pozwolić, aby ludzie, tuczący się na skarbie, obdarzani mandatami i orderami zabierali w tak nielojalny sposób głos? Nie, na zaczepkę nastąpiła odpowiedź na szpaltach rządowej „Epoki". Ci sami przemysłowcy, którzy stoją wobec rządu w stosunku — biorących, muszą słyszeć takie słowa prawdy:

„**Nie troszczą się wcale o podniesienie poziomu wytwórczości**, o udoskonalenie metod pracy, o uzdrowienie nienormalnych objawów. Natomiast **gorliwie stają w obronie najbardziej nieudolnie nawet prowadzonych warsztatów**, wymagając od rządu i społeczeństwa coraz to nowych świadczeń. W sposób **nieprzyzwoicie złośliwy** p. Barciński oskarża ministerstwo skarbu o zaślepienie i brak zrozumienia elementarnych potrzeb życia gospodarczego i domaga się, wobec pomyślnego stanu skarbu, zredukowania tak podatku obrotowego, jak i dochodowego, domaga się też przesunięcia terminów płatności o kilka miesięcy. Smutne doprawdy są losy kraju, w którym **panowie, nie rozumiejący abecadła nauki ekonomicznej, zajmują czołowe stanowiska i występują nawet w roli przedstawicieli wielkiego przemysłu!** Ciężkie jest również ponad wyraz zadanie rządu, który ma do czynienia z partnerami tej miary".

A to rzeczywiście odpowiedź ostrym, najostrzejszym końcem! Niefachowi w swym zawodzie (nie troszczą się), adwokaci nieudolności, nieprzyzwoitości i złośliwi, łowcy prezentów podatkowych — czego to w tej soczystej odpowiedzi niema! Sprawdza się, że o wartości przyjaciół można się dowiedzieć prawdy, gdy się — pokłócą. Wtedy z matadora robi się matołek, a ze świecznika kaganek.

Możemy jednak uspokoić czytelników: z tej polemiki do rozłamu nie przyjdzie. Zanadto się wzajemnie potrzebują, zanadto są splecione interesa kapitalistów i idącego im na rękę rządu, aby jedno niezręczne wystąpienie miało spowodować stałe zepsucie tej idylli. Chwilowe kwasy — owszem, bo przecież spory są pieprzem miłości. Pogodzą się na skórze trzeciego: klasy robotniczej.

Do Szan. Abonentów i Czytelników „Naprzodu"

—o—

Podobnie jak wszystkie inne dzienniki krakowskie, także i wydawnictwo „Naprzodu" widzi się drożyzną kosztów druku, papieru i wysyłki zmuszone **podwyższyć cenę numeru o 5 groszy.**

Od 1 września kosztuje:

numer „Naprzodu" 25 groszy

p enumerata miesięczna wraz z przesyłką 5 zł. 50 gr., zagranicą 9 zł., prenumerata tygodniowa w Krakowie 1 zł. 25 gr.

Wobec niezwykle ciężkich warunków, z jakiemi ma do walczenia prasa socjalistyczna, mamy niepłonną nadzieję, że Szan. Abonenci i Czytelnicy „Naprzodu" uwzględnią konieczność tej niewielkiej podwyżki ceny i pozostaną wierni swojemu dziennikowi.

Prosimy o **rychłe** nadesłanie **przedpłaty** na wrzesień czekiem PKO.

Wydawnictwo „Naprzodu".

Sesja Ligi narodów

Obok obradującej obecnie w Genewie Rady Ligi narodów rozpoczną się w poniedziałek 3 bm. obrady pełnego Zgromadzenia Ligi. Obrady te stoją pod wrażeniem nieobecności dwóch najwybitniejszych członków dotychczasowych Zgromadzeń Ligi: angielskiego ministra spraw zagranicznych Chamberlaina i niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stresemanna. Obaj są chorzy: pierwszy rzekomo z powodu przepracowania zrobił wycieczkę do Ameryki, drugi po rzeczywistej chorobie leczy się w Baden-Baden.

W kołach politycznych dotychczas, na kilka dni przed otwarciem sesji, nie wiedzą dokładnie, czem ona — poza zwykłemi bieżącemi sprawami — się zajmie. Ogólne jednak panuje wrażenie, że sesja ta będzie stała pod wrażeniem sprawy zniesienia okupacji Nadrenji, jako najważniejszego obecnie zagadnienia w Europie. Sprawa ta, mimo usiłowań zepchnięcia jej z porządku dziennego, przebiła się na zewnątrz dzięki naporowi Niemiec, które wyzyskały zjazd paryski z okazji podpisania paktu Kelloga dla wysunięcia jej na naczelne miejsce. Tylko dla tej sprawy, nie dla położenia podpisu, pojechał Stresemann do Paryża i tylko jego obecność spowodowała Poincarego do omówienia tej sprawy, której dotąd rozmyślnie unikał.

W miejsce Stresemanna będą Niemcy na tej sesji reprezentowane przez kanclerza **Hermana Mullera**. Sam fakt, że najwyższy urzędnik Rzeszy jedzie do Genewy, mimo, że jest tam na posiedzeniach Rady Ligi obecny zastępca Stresemanna sekretarz stanu von **Schubert**, wskazuje na to, że Niemcy mają zamiar doprowadzić trwającą już od dwóch lat sprawę okupacyjną do jakiegoś zakończenia. Chodzi tylko o to, czy drugi partner: Briand, będzie miał odpowiednie pełnomocnictwo i czy reprezentant Anglji lord **Cushendun** nie będzie próbował zastosować swej zwykłej wobec Niemiec taktyki, polegającej na stałem a uporczywem powtarzaniu słowa: nie. (Z tej racji prasa niemiecka nazywa go lordem no — nie).

O czem Stresemann rozmawiał z Poincarem, dokładnie niewiadomo, tj. nieznane są szczegóły tej rozmowy; natomiast wiadomo, że sprawa Nadrenji była głównym jej tematem. A z prasy paryskiej, życzliwej i nieżyczliwej Niemcom, wynika, że Poincare nie jest już zasadniczym przeciwnikiem zrobienia Niemcom ustępstw, tylko że robi je zawisłemi od warunków. A jakie są te warunki, nie jest też tajemnicą: chodzi o rekompensaty finansowe. Z początku Poincare chciał utworzyć „iunctim" między okupacją Nadrenji a długami międzysojuszniczemi, co jednak się nie udało wobec kategorycznego oświadczenia Ameryki, że sprawa długów nie może być przedmiotem targów, tj. że Ameryka obstaje przy ich zapłaceniu. Wobec tego Poincare rzucił się na inną kombinację: chce on wobec nieuniknionej w niedalekiej przyszłości rewizji planu Dawesa wytargować jak największą gotówkę w formie rzucenia na giełdę niemieckich bonów dłużniczych na łączną sumę 10 miljardów marek. Czy zamiar ten będzie możliwy do wykonania, sfery finansowe wątpią. Świat nie jest przygotowany na takie zalanie go papierami kredytowemi, których realizacja w określonym, tj. bliskim terminie jest conajmniej problematyczną.

A jednak mimo tych trudności sprawa Nadrenji przyjdzie w jakiejś formie na porządek dzienny, a wobec niej wszystkie inne sprawy schodzą na drugi plan. Np. **sprawa litewska** jest co do terminu i sposobu poruszenia zupełnie niepewna. Wprawdzie **Woldemaras** też będzie w Genewie, ale wobec dotychczasowej ciężkiej procedury Ligi może ona doprowadzić najwyżej do ponownego referatu i ponownej nic niemówiącej rezolucji p. van Blocklanda, czy innego egzotycznego dyplomaty. Zgromadzenia Ligi przestały już być interesujące, gdyż najważniejsze sprawy świata rozgrywają się poza nią, bez jej udziału.

Morderca Matteottiego w pułapce

Zemsta Mussoliniego nad „zdrajcą"

Zwabienie Rossiego na terytorjum włoskie zapomocą szpicli męskich i żeńskich jest ilustracją metod, jakiemi posługuje się faszyzm dla usunięcia swych przeciwników. Rossi był jednym z najstarszych współpracowników Mussoliniego, gdy ten zdradził socjalizm i stał się „nadpatriotą". W marszu na Rzym, który oddał rządy w ręce Mussoliniego, Rossi brał wybitny udział, za co został zamianowany szefem biura prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Był to jednak urząd tylko pozorny, gdyż w rzeczywistości Rossi miał daleko większą władzę. Należał on do „rady czterech", najwyższej instancji faszystowskiej i był prawą ręką Mussoliniego i ówczesnego sekretarza generalnego faszystów Federzoniego.

Rossi brał udział w zamordowaniu Matteottiego. Opowiada on w swej broszurze, że Mussolini wyraził się wobec niego i Duminiego, że trzeba w jakikolwiek sposób uniemożliwić Matteottiemu wygłoszenie mowy w parlamencie. Mussolini wiedział bowiem, że Matteotti poczyni rewelacje o jego rządzie. W jaki sposób zastosowano „jakikolwiek sposób", wiadomo: nieszczęśliwego Matteottiego napadnięto na ulicy, wciągnięto do samochodu i zasztyletowano a trupa zakopano w lesie.

Gdy oburzona opinja publiczna całego świata domagała się zadośćuczynienia za ten podły mord, Mussolini kazał dla pozoru aresztować Rossiego, Duminiego i kilku jeszcze sprawców i wytoczyć im proces. Rossiemu dano jednak możność ucieczki zagranicę. Stąd usiłował on wymuszać na swym herszcie znaczne sumy, a ponieważ nie dostał, ile chciał, wydał broszurę, w której opowiedział historję zamordowania Matteottiego, nazywając wyraźnie Mussoliniego podżegaczem do tego mordu. Z Rzymu starano się kilkakrotnie usunąć tego niewygodnego świadka. Urządzono na niego kilka zamachów w Paryżu, aż widział się zmuszony schronić się do Szwajcarji.

Dlaczego Rossi akurat osiedlił się w pobliżu granicy włoskiej, niewiadomo. Prawdopodobnie chciał on być blisko swych przyjaciół po tamtej stronie granicy i otrzymywać od nich „materjały". To sąsiedztwo z jednej i jego skłonność do kobiet z drugiej strony stały się powodem jego zguby. Zwabiono go przez podstawioną piękną kobietę do Campione, niedaleko Lugano, aresztowano go i odstawiono do więzienia. Teraz Mussolini będzie mógł zemścić się na „zdrajcy". Kilka lat zesłania na wyspy Liparýjskie z pewnością go nie minie. Uszedł kary za udział w zamordowaniu Matteottiego, spotka go kara za to, że śmiał oświetlić rolę „duce" w tym mordzie.

UWAGI

Panu K. M. Morawskiemu odprawa

P. K. M. Morawskiemu nie podoba się „Naprzód", a w szczególności artykuł nasz o „Włoszech, a pakcie Kelloga", oświetlający dwuznaczne stanowisko Mussoliniego wobec pokoju. Puścił się tedy w „Głosie Narodu" na polemikę z „Naprzodem", kłamliwą w treści, niewybredną w formie.

Kim jest ten pan K. M. Morawski? Niewydarzony syn śp. prezesa Akademji Umiejętności, sławnego z głębokiej nauki, wykwintu umysłowego, kultury ducha, jakże krańcowo niepodobny jest do znakomitego ojca. Częste to zjawisko, że synowie wielkich ludzi bywają zerami. Próbował tedy p. K. M. Morawski różnemi drogami dojść do czegoś w życiu i nic nie potrafił. Karjera dyplomatyczna urwała mu się po pierwszych krokach. Potem czynił wysiłki w celu wydostania się na stanowisko redaktora „Czasu" i nie wydolał. Potem zakładał „stronnictwo zachowawcze", w którem spodziewał się odegrać jakąś rolę, lecz napoczęte to stronnictwo nic spodziewało się niczego po nim i wolało rozpłynąć się w zapomnienia fali. Pozostawszy tedy nadal niczem, namiętnie pragnąc być czemś, zaanektował sobie p. K. M. Morawski bodaj stanowisko wielbiciela Mussoliniego. W braku czegoś lepszego i to jest także coś. Uzyskał tedy Mussolini w sam raz takiego wielbiciela, na jakiego sobie w całej pełni zasłużył.

Złośliwy djablik sprawił, że z obroną Mussoliniego wyruszył p. K. M. Morawski właśnie w dniu, w którym narzędzie Mussoliniego, morderca Matteottiego Rossi dostał się w pułapkę faszystów, aby zostać schowany pod korcem za kompromitowanie „il duce" jako moralnego sprawcy mordu... Udało się to p. K. M. Morawskiemu tak, jak wszystkie jego dotychczasowe poczynania. Trudno, jeśli się ma stałego „pecha"... Niezbyt się tedy przyda Mussoliniemu obrończy wysiłek jego polskiego wielbiciela. Tembardziej, że arsenał polemiczny p. K. M. Morawskiego jest magazynem notorycznych kłamstw.

I tak: próba stworzenia legendy o „bluszczowem obwijaniu się" dawno została rozwiana na cztery wiatry jako głupi wymysł z palca wyssany; „bohaterstwo" włoskie w ostatniej fazie wojny (wrzesień — październik 1918) uznała fachowa i bezstronna historja jako — delikatnie się wyrażając — nie pierwszej klasy; bajeczkę zaś o nasłaniu przez Moronesa mordercy na prezydenta Obregona nawet prasa klerykalna przestała już powtarzać.

Oto rekwizyty, jakie gruboskórny syn wytwornego ojca, trzyma w swej zbrojowni. Nie dziw, że nie wywojuje niemi więcej, niż dotąd w życiu wywojował...

—ooo—

Paradne zapewnienie

„Gazeta Poznańska i Pomorska" podała artykulik, zatytułowany „**Leczenie przy pomocy zapachów**". Wspomina tam o próbach zastosowania w lecznictwie wdychania pewnych wyziewów. Tak osobom chorym na płuca mają pomagać wyziewy garbarskie atmosfera, przesycona naftą, ma chronić przed schorzeniami gardła.

Ale znakomitem jest zakończenie, w którem ów dziennik podejmuje się ostatecznie przekonać niedowiarków, że „zapachy" — jak się wyraża — mogą mieć wartość kuracyjną lub zapobiegawczą. Pisze on (a koń by się uśmiał z jego zapewnień):

> „Poco zresztą daleko szukać? Jest dowiedzioną prawdą, że **forna**le dworscy, sypiający, w stajni, **nie chorują nigdy**.

Nigdy nie chorują — i te szelmy jeszcze ośmielają się narzekać na lichą płacę! Zaraz przytem nasuwa się druga sprawa: np. obszarnicy mogą formalnie w słomie stajennej dokopać się złota: poprostu urządzać „sanatorja stajenne", czyli dopuszczać za odpowiednią opłatą osoby, pragnące poprawy zdrowia, do sypiania w stajniach, gdzie się wytwarza taki... eliksir zdrowia.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Dla przebłagania Ameryki

Wściekłość Stanów Zjednoczonych na Anglję z powodu zawarcia przez nią umowy flotowej z Francją wywołała w Anglji silną konsternację. Nie pomogły wyjaśnienia i usprawiedliwienia, że jest to umowa niewinna, o wyłącznie technicznem znaczeniu, niezawierająca żadnych tajnych klauzul — Ameryka nie uwierzyła i zademonstrowała przez rozmyślne pominięcie Anglji przez Kelloga wyjazd do Irlandji.

W Anglji szukają ofiary dla przebłagania Ameryki i znaleźli ją w osobie pierwszego lorda (ministra) marynarki Bridgemana, który się podaje do dymisji. Ma to być kozioł ofiarny za to, że na wiosnę br. zerwał konferencję z Ameryką dla skontyngentowania budowy okrętów, a obecnie zawarł takąż umowę z Francją. Ponieważ pierwszy lord admiralicji jest ministrem parlamentarnym, dymisja nastąpi w tej formie, że Bridgeman złoży mandat poselski.

Dla postronnych może być obojętnem, czy ten lub inny będzie stał na czele marynarki angielskiej, ale dla oceny położenia politycznego dymisja ta jest charakterystyczną. Staje się ona jeszcze bardziej demonstracyjną, jeżeli się uwzględni, że Chamberlain w swej podróży po Stanach Zjednoczonych omija Waszyngton, a jedzie przez kanał Panamski do San Francisco. Może on wprawdzie użyć wymówki, że odbywa on podróż jako człowiek prywatny, ale w Waszyngtonie wiedzą doskonale, że choroba Chamberlaina, z powodu której wziął urlop, jest chorobą polityczną, zainscenizowaną w tym celu, aby nie musiał jechać do Genewy i w ten sposób uniknął spotkania się ze Stresemannem. Ale, jak wiadomo, i ten nie pojechał do Genewy, wobec czego znikły nawet pozory i pozostaje nagi fakt, że Kellog ominął Londyn, Chamberlain zaś Waszyngton. Jako dodatek do podpisania „potępienia wojny" jest to wysoce symptomatyczne zajście.

Ameryka nie daje się jednak przebłagać rzuconą jej ofiarą, lecz ostentacyjnie podkreśla, że jej zbrojenia morskie będą szły w zwiększonem tempie. Oświadczył to dopiero onegdaj prezydent Coolidge w tym związku, że w jesieni przedłoży senatowi pakt Kelloga do ratyfikacji, pierwej jednak będzie żądał uchwalenia przedłożenia flotowego. A przeciw komu te zbrojenia — podkreślamy: morskie — są skierowane, jeżeli też nie przeciw temu państwu, z którem Ameryka na tem polu ciągle urządza wyścig? A tem państwem jest właśnie Anglja. Nic dziwnego, że w wielkich centrach politycznych mówią otwarcie o nowej sytuacji światowej. A każda nowa sytuacja wytwarza nowe niebezpieczeństwa.

Meksykańskie anegdoty klerykałów

Chadecka „Rzeczpospolita" przytacza taką informację — prosto z Meksyku:

„Na podstawie zezwolenia udzielonego przez naczelnika policji w Meksyku przełożona klasztoru św. Ducha, uwięziona wobec podejrzenia o wzięcie udziału w zabójstwie generała Obregona, udzieliła wyczerpujących objaśnień, przedstawicielom prasy.

Wielebna przełożona, która wcale nie straciła humoru pomimo, iż jest uwięziona od dłuższego czasu, ponownie zaprzeczyła robionym jej przez władze zarzutom. Śmiała się również z rozpuszczonej przez nie pogłoski, że jakoby jest niespełna rozumu.

Czuje się jedynie zmęczoną przez trwające godzinami badania, przy których stale zaprzecza, nietylko udziału w zabójstwie, ale i jakiejkolwiek bądź wiadomości o istnieniu spisku na życie generała.

W końcu przełożona klasztoru oświadczyła korespondentom pism, że marzeniem jej było zawsze cierpienie za przykładem pierwszych chrześcijan. O ile więc teraz odcierpi karę za winy niepopełnione, to marzenia jej będą spełnione".

Cała ta historyjka wygląda hardzo osobliwie: puszczanie jej w obieg ma na celu podkreślanie, że owa mniszka jest niewinna i że ewentualne jej zasądzenie byłoby policzkiem, wymierzonym sprawiedliwości.

Otóż sprawą winy, czy niewinności oskarżonej rozstrzyga proces.

Ale przy tej okazji dziennik klerykalny, przedstawiający rząd Callesa, jako niesłychanie barbarzyński i krwiożerczy, bezwiednie wydaje mu świadectwo... niezwykłego liberalizmu.

Oto osobie, uwięzionej pod zarzutem stania na czele spisku, i namowy do zamordowania głowy państwa pozwala się na udzielanie wywiadów prasie, celem szerzenia za pośrednictwem dzienników zapewnień, że jest więziona bezpodstawnie.

Byłby to stosunek — w kraju, niepokojonym buntami klerykalnemi — nietylko nie surowy, lecz przeciwnie, niezwykle idylliczny!

Przeciw marnotrawnej polityce rządu czeskiego

„Robotnik Śląski", organ Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji, tak krytykuje marnotrawienie pieniędzy przez obecny rząd bloku burżuazyjnego:

Obecny rząd rzuca miljonami grosza publicznego w prawo i w lewo, aby tylko dogodzić swoim ambicjom. W sferach politycznych krążą pogłoski, że wiceprezydent ministrów ks. Szramek wydusił na radzie ministrów kwotę 16 miljonów Kcz. na obchód świętowacławski, który ma się odbyć w następnym roku. Sprawa ta obiegła prasę codzienną, a nie została urzędowo zaprzeczoną, więc polega na prawdzie.

Również zarzucają, że na konferencję unji międzyparlamentarnej do Berlina wysłano aż 215 członków, podczas gdy wielka Rzesza Niemiecka ograniczyła się do 175, a Włochy z trzykrotnie większą niż Czechosłowacja ludnością, wysłały tylko 40 reprezentantów. Licząc, że koszta jednego delegata wynoszą 3.000 Kcz., cała ta reprezentacja będzie nas kosztował około 700.000 Kcz. A to tylko jedna konferencja.

Również podobnie hazardują groszem podatników w „paszaliku" ks. Hlinki na Słowaczyźnie. Bez reprezentacji krajowej — tylko według widzimisię ks. Hlinki — ustanowiony tam prezydent krajowy dr. Drobny przenosi setki urzędników na inne miejsca. Obsadzając ważniejsze stanowiska urzędowe swymi klerykalnymi ludowcami, przerzuca urzędników z miejsca na miejsce. I taka gospodarka kosztuje ciężkie miljony.

Tak księża ze swą awangardą marnotrawią miljony grosza podatkowego, i to wtedy, gdy minister opieki społecznej ks. Szramek, skąpiąc na uregulowanie niskich zasiłków dla inwalidów, wdów i sierót po poległych na wojnie, oraz dla bezrobotnych, mówi o konieczności oszczędzania! Ale na klerykalne parady, zbyteczne delegacje oraz na agitacje dla klerykalnych ludowców jest dosyć pieniędzy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

UPTON SINCLAIR

W obliczu sędziów

W ROCZNICĘ STRACENIA SACCO I VANZETTIEGO

Dnia 22 sierpnia przypadła pierwsza rocznica stracenia na krześle elektrycznem Sacco i Vanziettiego na podstawie dowodu zbrodni, posiadającego poważne luki. Wielki pisarz amerykański Upton Sinclair podjął się pracy zrekonstruowania całego przebiegu wypadków w związku ze straceniem obu anarchistów: wynikiem tej pracy jest wielka powieść „Boston", która za parę tygodni ukaże się w druku. Już dziś jesteśmy w stanie podać poniżej urywki z rozdziału, traktującego o rozprawie głównej przeciwko tym dwu oskarżonym o mord. (Przyp. Red.).

Oskarżenie było mniej skierowano na to, aby osłabić zeznania Vanzettiego, jak na to, aby przysięgłych nieprzychylnie dlań usposobić; napełnić ich wstrętem i strachem do tego stopnia, aby nie byli w stanie spokojnie analizować; aby postawić im przed oczyma anarchistę i zdrajcę stanu, dezertera z wojska, jednem słowem skończonego łotra, który zasłużył na wielokrotną śmierć. Gdy przyszło do ognia krzyżowych pytań, pierwszem pytaniem, jakie postawił prokurator dystryktu p. Katzmann, nie miało nic wspólnego z tem, czy Vanzetti siedział w aucie bandytów i z tyłu auta strzelał; ale miało ono wiele wspólnego z tem, aby sąd uważał go za winnego, niezależnie od tego, czy siedział on w tem aucie czy nie. Pan Katzmann zapytał:

A więc, panie Vanzetti, opuścił pan Plymmouth w maju roku 1917, aby uciec przed obowiązkiem służby wojskowej? Prawda?

Oczywiście pan Katzmann wiedział najdokładniej o tem, że w owym czasie Vanzetti zupełnie nie podlegał obowiązkowi służby wojskowej; pomimo to szedł dalej i pytał z owem sztucznem oburzeniem, które stało się jego naturą w czasie 11 lat jego służby w sądownictwie:

— Gdy naród nasz znajdował się pod bronią, pan uciekł, aby nie być zmuszony do walczenia w charakterze żołnierza?

Prokurator zupełnie nie myślał o tem, aby przesłuchiwać Vanzettiego o zbrodni w South-Braintree, nie próbował zupełnie udowodnić jego obecności na miejscu przestępstwa; nie myślał także o tem, aby zwalczać alibi Vanzettiego; prokuratorowi szło jedynie o to, aby ustalić, że Vanzetti okłamał policję i że nie był patrjota.

Prokurator wrócił do usiłowań oskarżonego, aby zorganizować wiec i na nieszczęsny okólnik, który wówczas zredagował:

— Czy miał pan zamiar na publicznem zebraniu udzielić swych rad mężczyznom, którzy szli na wojnę? Czy jesteś pan tym człowiekiem?

— Tak, — odpowiedział Vanzetti spokojnie. — ja jestem tym człowiekiem; nie ten, którego pan szuka, ale ja nim jestem.

Szczytu jednakże swej piorunowej siły doszedł głos tego wspaniałego sługi państwa przy krzyżowych pytaniach z Sacco, a publiczność na sali sądowej i czytająca gazety przechodziła najstraszniejsze dreszcze. Nicola Sacco skąpo znał język angielski i musiał się uciec do pomocy tłumacza; jeszcze mniej panował on nad sobą i nie było nic łatwiejszego, jak kłóć i drażnić go tak długo aż sam zaczął gadać na swą zgubę. Prokurator zadał mu 1.700 pytań; większość z nich dotyczyła patrjotyzmu. Pan Katzmann pytał: „Czy opuścił pan nasz kraj w maju 1917 roku?"

Sacco odpowiedział:

— Nie mogę odpowiedzieć jednem słowem.

— Proszę niech pan uwzględni moje pytanie, panie Sacco — gazety pisały „grzmiącym głosem" — czy opuścił pan nasz kraj na tydzień przed pierwszym poborem, w maju 1917 roku?

Teraz nastąpił dziki dialog. Było to tak, jakby dziki zwierz rzucił się na sarnę i wżarł się w gardło uciekającej. Nie jest to niezwykłe widowisko w naturze; tu jednakże zdarzyło się coś, czego nie zna zoologja, — drugie zwierzę towarzyszyło w biegu tej dziczy, aby odegnać każde-

Warunkowe przystąpienie Rosji do paktu Kelloga

Moskwa, 1 września (PAT). Nota rządu sowieckiego podpisana przez Litwinowa i wręczona ambasadorowi francuskiemu w Moskwie, jako odpowiedź na zapytanie, czy rząd sowiecki skłonny jest przystąpić do paktu, stwierdza, że zaproszenie przystąpienia do paktu nie zawiera **warunków**, któreby pozwoliły rządowi sowieckiemu wpływać na sam tekst dokumentu podpisanego w Paryżu. Tymczasem rząd sowiecki stawia to jako pewność, że pod żadnym warunkiem nie może być pozbawiony prawa, z którego korzystałyby lub mogły korzystać rządy, które podpisały pakt i opierając się na tem prawie, rząd sowiecki musi poczynić uprzednio **szereg uwag co do swego stanowiska względem paktu.**

Rząd sowiecki wyraża ubolewanie, że pakt paryski nie zawiera jakiegokolwiek **zobowiązania, dotyczącego rozbrojenia.** Rząd podkreśla brak ścisłości i jasności w pierwszym artykule, w samej formule zabraniającej wojny, albowiem formuła ta pozwala na **różnorodne i dowolne interpretacje.** Ze swej strony rząd sowiecki uważa, że **wszelka wojna międzynarodowa winna być zabroniona,** czy to jako instrument tego co się nazywa „polityką narodową", czy to, jako środek służący do innych celów (np. represję w stosunku do wyzwoleńczych ruchów ludów itd). Zdaniem rządu sowieckiego należy **zabronić wojen** nietylko w sensie jurydycznym i formalnym (t. zn. przypuszczając „wypowiedzenie wojny" itd.), lecz również działania wojskowego tego rodzaju, jak np. interwencję, blokadę czy okupację wojskową obcych terytorjów, obcych portów itd.

Reasumując powyższe wywody, pozostaje do stwierdzenia brak w pakcie zobowiązań, dotyczących **rozbrojenia,** które jest jedynym istotnym czynnikiem, mogącym gwarantować pokój, niedokładność i mglistość samej formuły, dotyczącej zakazu wojny, wreszcie istnienie szeregu zastrzeżeń, mających na celu uniknięcie jakiegokolwiek pozoru zobowiązania względem sprawy pokoju. — Wszelako, ponieważ pakt paryski nakłada na mocarstwa pewne zobowiązania względem opinji publicznej i daje rządowi sowieckiemu nową sposobność postawienia przed wszystkimi tymi, którzy uczestniczą w pakcie kwestji najważniejszej dla sprawy pokoju, tj. kwestji rozbrojenia, które rozstrzygnięte jest nadal jedyną gwarancją zdolną usunąć wojnę, **rząd sowiecki wyraża swą zgodę na przystąpienie do paktu paryskiego.**

TOMASZ MASARYK.

O demokracji

Demokracja jest istotnie contradictio in adiecto (sprzecznością samą w sobie), to znaczy, gdy się podkreśli drugą część słowa „kracja" — panowanie; demokracja oznacza władztwo ludu, ale nie idzie tu o panowanie, lecz o zarządzanie przez lud. Zarząd, administracja — to jest główna dla demokracji rzecz, podczas, gdy panowanie jest celem ostatecznym arystokratów: przeciwstawiają się więc wzajemnie administracja demokracji i panowanie arystokracji.

Jednakże w naszych czasach prawdziwej demokracji domagamy się w administracji przedewszystkiem rzeczowości. Polityka stale się dla nas nietylko sztuką empiryczną, lecz w pierwszym rzędzie nauką. I nowoczesny ruch demokratyczny jest z konieczności związany organicznie z nauką; coprawda nie z uczonością i mandarynizmem profesorskim. Hasło nasze brzmi: myśleć i obserwować politycznie.

Całokształt dociekań politycznych ma swe źródło ostateczne w sądzie moralnym, że demokracja jest ruchem przeciw przemocy, przeciw gwałtowi. Czemże innem jest arystokracja jeśli nie gwałtem? Walka z nią — oto demokracja.

Pod dzisiejszą demokracją rozumie się w przeciwieństwie do dawniejszych usiłowań ów ruch, który rozwinął się od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wraz z hasłami wolność, równość i braterstwo. Rewolucja proklamowała suwerenność ludu przeciw absolutyzmowi i monarchizmowi i skodyfikowała przez to naturalne prawa człowieka i obywatela. Ten nowoczesny demokratyzm jest zrozumiały i zwraca się historycznie przeciw arystokracji t. zn. przeciw oligarchji arystokratycznej. Monarchizm jest najwyższym stopniem arystokratyzmu. Tu idzie więc o stosunek między demokratyzmem a arystokratyzmem.

Demokratyzm uznaje nietylko równość polityczną, ale też zrównanie pod względem gospodarczo-społecznym, moralnym, religijnym i wogóle duchowym. Chcemy być możliwie równi. Pewna nierówność — z powodu uzdolnienia, stanowiska i t. d. — jest naturalna. Domagamy się braterstwa nietylko w chlebie, ale też w prawach, w nauce, moralności i religji. Nie powinno być arystokratyzmu, kapłanów, uczonych, polityków, kapitalizmu; jednem słowem demokratyzm jest religijnym poglądem na świat, głoszącym równość polityczną, gospodarczą, duchową, moralną.

Na wszystkich polach należy urzeczywistnić żądania demokratyczne. Byłoby błędem sądzić, że dążymy tylko do demokratyzmu chleba. Musimy wszędzie szukać równości i braterstwa: w prawie, w religji, w moralności i w całem życiu duchowem.

Domagamy się demokratyzacji wiedzy, moralności, religji: władztwo ludu przeciw teokracji, przeciw panowaniu Boga, a w istocie księży.

Demokratyzm jest więc całkowitym poglądem na świat; kto chce być naprawdę demokratą, ten musi się stać z gruntu nowym człowiekiem.

Tow. Jan Żołnierz

W Przemyślu zmarł w dniu 27 sierpnia tow. Jan Żołnierz w 70 roku życia. Ubył w nim z pośród naszych szeregów zasłużony weteran ruchu socjalistycznego w byłej Galicji, niestrudzony agitator i organizator robotniczy, jeden z pionierów socjalizmu wśród klasy robotniczej w Przemyślu. Tow. Jan Żołnierz był przez długie lata jedną z najpopularniejszych postaci w galicyjskim ruchu socjalistycznym.

W bohaterskich czasach przemyskiego ruchu robotniczego, w pamiętnym okresie zaciętych walk prowadzonych przez generała Galgoczego przeciw socjalizmowi, tow. Jan Żołnierz należał do owego grona zdecydowanych, przejętych ideą i nieustraszonych bojowników, którzy skupieni około śp. tow. Witolda Regera i tow. dra Hermana Liebermana, stawili wytrwały i zwycięski opór austrjackiemu militaryzmowi, nie dali się złamać ani ugiąć niezliczonemi rewizjami, aresztowaniami i procesami, z prześladowań tych wyszli tem bardziej zahartowani i położyli niewzruszone podwaliny pod przemyską organizację socjalistyczną.

Tow. Jan Żołnierz był mówcą popularnym, umiejącym przemawiać na rozum i z samorodnym dowcipem do nieuświadomionych robotników; umiał trafiać do ich serc i umysłów, miał dar zyskiwania sobie zrozumienia u ludzi prostych. Zaskarbił sobie popularność, przemawiając na niezliczonych zgromadzeniach publicznych i poufnych, politycznych i zawodowych w Przemyślu, w Galicji Środkowej i w zagłębiu naftowem.

Jako jeden z długoletnich przywódców i kierowników przemyskiej organizacji partyjnej, zrósł się z nią tow. Jan Żołnierz całem sercem. Gdy z czasem wyodrębniła się w Galicji osobna ukraińska partja socjalno-demokratyczna, tow. Żołnierz, Ukrainiec z rodu, przeszedł oczywiście w jej szeregi, założył jej organizację w Przemyślu i stanął na jej czele jako przewodniczący, ale pracował dalej w najbliższym kontakcie i braterstwie z polską partją socjalistyczną i aż do zgonu pozostał w idei i w praktyce wierny solidarności i jednolitości ruchu socjalistycznego. Szanowany i kochany przez ogół proletarjatu przemyskiego bez różnicy narodowości i wyznania, tow. Jan Żołnierz pozostawia po sobie wśród klasy robotniczej w Przemyślu i w całej Małopolsce świetlaną pamięć bezinteresownego, ofiarnego idealisty, dzielnego charakteru, szczerej, szlachetnej duszy, bojownika całem sercem przywiązanego do sztandaru, niestrudzonego działacza, wiernego ideałom socjalizmu aż do ostatniego tchu.

Pogrzeb sędziwego weterana ruchu socjalistycznego odbył się w Przemyślu w środę 29 sierpnia o godz. 5 popołudniu i był masową demonstracją, świadczącą o sympatji, jaką się zmarły cieszył wśród ogółu proletarjatu przemyskiego. E. H.

go, który chciał przerwać ten proces wżerania się. To nowe zwierzę nazywało się Webthayer.

— Czy powiedział pan wczoraj, że może pan kochać jedynie wolny kraj?

— Czy kochał pan nasz kraj w maju 1917 roku?

— Nie mówiłem — nie chciałem powiedzieć, że nie kochałem tego kraju.

— Czy kochał pan ten kraj w maju 1917 roku?

— Panie Katzman, gdyby pan... gdyby też pan zechciał mi pozwolić... mógłbym panu objaśnić...

— Czy zrozumiał pan moje pytanie?

— Tak.

— Czy zechce pan łaskawie na nie odpowiedzieć?

— Nie mogę odpowiedzieć na nie jednem słowem.

— Nie może pan powiedzieć, czy kochał pan Stany Zjednoczone Ameryki na tydzień przed wniesieniem pana do pierwszej listy poborowej?

— Nie mogę tego powiedzieć jednem słowem, panie Katzmann.

— Czy kochał pan ten kraj w ostatnich tygodniach maja roku 1917?

— Jest mi bardzo trudno, panie Katzmann, odpowiedzieć na to jednem słowem.

— Dwa słowa ma pan do dyspozycji, panie Sacco, słowo „tak" i słowo „nie" — które pan wybiera?

— Tak.

— I aby udowodnić swą miłość do Stanów Zjednoczonych uciekł pan do Meksyku, gdy potrzebowano pańskiej służby w charakterze żołnierza?

Pytanie to nie mogło w żaden sposób dać sądowi jakichkolwiek nowych faktów lub okoliczności sprawy; mówiąc jasno i wyraźnie, pytanie to było jedynie szyderstwem. Katzmann bił i bił dalej; jedenaście razy powtarzał słowo „miłość". Naprzód: czy Sacco z miłości uciekł ze swego kraju? Następnie: czy Sacco z miłości uciekł od swej żony? „Czy może odpowiada to pańskiemu pojęciu o miłości do kobiety, gdy się od niej ucieka właśnie w tym momencie, gdy się jest jej potrzebnym?"

— Nie uciekałem od niej.

Obrońca Sacco rzekł: — Podnoszę sprzeciw.

Ale Webthayer odpowiedział:

— Niech tylko odpowiada — i dodał ze zwykłym spokojem: — Idzie nam jedynie o ogólną wiarygodność, o nic więcej.

Wskutek tego dzikie zwierzę dalej wgryzało się w szyję ofiary.

— Pytam, czy odpowiada to pańskiemu poglądowi na miłość do kobiety, gdy ucieka się od niej właśnie w tej chwili, gdy się jest jej potrzebnym?

Mc. Anarney powiedział:

— Przepraszam, wnoszę o zabronienie tego pytania.

Webthayer wyłączył to pytanie, ale jednocześnie dał dusicielowi znak, jak ma dalej postępować.

— Przecież nie musi on przyznać, że uciekł.

Oczywiście męka szła dalej:

— A więc stawiam pytanie: — Czy uciekł pan z Milford aby nie być zmuszonym do służby żołnierskiej dla Stanów Zjednoczonych?

— Ja nie uciekałem.

— Uważa pan, że pan odszedł?

— Tak.

— A gdy mówię „uciekł", pan mnie rozumie?

— To brzmi tak ordynarnie.

— To brzmi ordynarnie?

— Mógłby się pan wyrażać bardziej inteligentnie, panie Katzmann.

— Czy nie przypuszcza pan, że jest ordynarnie „odchodzić" ze swego kraju, gdy ten kraj pana potrzebuje?

— Nie wierzę w wojnę.

— Pan nie wierzy w wojnę?

— Nie.

— Czy uważa pan swe postępowanie za odważne?

— Tak.

— Czy uważa pan za odważne postępowanie, że „odszedł" pan od własnej żony?

— Nie.

— Właśnie wtedy, gdy pana potrzebowała?

— Nie.

(Dokończenie nastąpi)

Protest Centralnego Związku górników

przeciw orzeczeniu komisji rozjemczej na Górnym Śląsku

Centralny Związek Górników wystosował do komisarza demobilizacyjnego w Katowicach następujące pismo podpisane przez sekretarzy tow. Bielnika i Chróścza pod datą 31 sierpnia:

Do Pana Komisarza Demobilizacyjnego w Katowicach. Dnia 28 sierpnia br. nadzwyczajna komisja rozjemcza, pod przewodnictwem pana inżyniera Frankego i przy współudziale członków „Zespołu Pracy" wydała wyrok, mocą którego przyznano robotnikom zatrudnionym w górnictwie Górnego Śląska podwyżkę płac z dniem 1 września br. w wysokości: dla robotników akordowych 4%, dla robotników poniżej 24 lat 6% a dla robotników powyżej 24 lat 9%. Centralny Związek Górników uważa, iż powszechnem rozstrzygnięciem kwestji podwyżki płac tysięczne rzesze górników i ich rodziny zostały wysoce pokrzywdzone i skazane na dalsze znoszenie skrajnego niedostatku i nędzy materjalnej, gdyż nie zostały uwzględnione tak minimalne żądania, jakie wysunął Centralny Związek Górników. Równocześnie stwierdzamy, że wysunięte żądanie przez Centralny Związek górników na mocy uchwały Kongresu radców załogowych w wysokości 25% od dnia 1 czerwca br. wyrokiem komisji nadzwyczajnej zostało zbagatelizowane i zlekceważone. Wobec powyższego Centralny Związek górników wnosi uroczysty protest i domaga się uwzględnienia wysuniętych żądań w wysokości 25%.

Ruch spółdzielczy

—o—

ROBOTNICZA PIEKARNIA SPÓŁDZIELCZA W WADOWICACH

W dniu 1 lipca r. b. powstała piekarnia robotniczego stowarzyszenia spółdzielczego „Wolny Lud" w Wadowicach. Tegoż dnia, kiedy pojawił się pierwszy bochenek chleba w Wadowicach, wytworzony przy udziale świadomego, wspólnego wysiłku zrzeszonych robotników, — był on tańszy na kilogramie o 8 gr. Każdy tedy konsument ze sfer pracowniczych ma możność oszczędzania ciężko zapracowanego grosza; inni mogą, przez popieranie zbiorowego, gospodarczego czynu — świadczyć o dojrzałości społeczeństwa. W przeciągu jednego miesiąca piekarnia „Wolny Lud" w kilku następujących po sobie opustach, zniżyła cenę chleba na 55 gr. Prywatni piekarze, radzi-nieradzi, drepcząc za oficjalnym cennikiem i włokąc się, jak na męki, za przykładem zrzeszonych robotników — musieli zejść z ceną na 56 gr. Ciekawi jesteśmy, czy gdyby nie dobra wola spółdzielców — wszyscy zjadacze chleba w Wadowicach mogliby korzystać doraźnie z tych zniżek cen. Zaoszczędziwszy na chlebie, artykule, który stanowi połowę wszystkich wydatków na utrzymanie w budżecie pracowniczym — możemy obrócić te pieniądze na inne potrzeby codzienne. Przez to rozszerzamy zakres potrzeb; wzmożemy pojemność rynku; bezpośrednio więc przyczynimy się do spotęgowania wytwórczości — zapotrzebowania na rynku już choćby artykułów spożywczych. Damy przeto pracę, zmniejszymy bezrobocie. Tak to, każdy świadomy, zbiorowy wysiłek zrzeszonych robotników staje się twórczym, a przeto sprawiedliwym i społecznym. To zaś, co jest dobrem dla społeczeństwa — staje się korzystnem dla państwa.

Wytwórnie spółdzielcze stają się dobroczynne i w innym kierunku. Po uruchomieniu piekarni „Wolny Lud", lekarz powiatowy przeprowadził oględziny piekarń. W wyniku tej inspekcji zostały przejściowo zamknięte trzy piekarnie prywatne: Mullera, Sadowskiego i Mazzaja, a to za niehigieniczne warunki panujące w tych zakładach, służących aliści do wytwarzania środków spożywczych i przeto powszechnego użytku.

Niech żyje spółdzielczość socjalistyczna, robotnicza! Niech żyje piekarnia „Wolny Lud"!

Z życia robotniczego

—o—

KOMUNIKAT KOM. CENTR. ZW. ZAW.

Wobec rozesłania niektórym Oddziałom Związków Zawodowych w Warszawie przez t. zw. „Związek Zawodowy Robotników Budowlanych w Warszawie" zaproszenia na uroczystość odsłonięcia sztandaru Związku w niedzielę dnia 2-go września r. b. w teatrze Kamińskiego w Warszawie, Sekretarjat Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce niniejszem wyjaśnia, że Związek powyższy stosunku swego do **Centrali Związku Zawodowego Robotników Budowlanych** w Krakowie dotąd nie uregulował i wobec tego w skład Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce **nie wchodzi.**

Za Sekretarjat KCZZ w Polsce
(—) Jan Kwapiński, prezes.

POLSKI KOMISARZ PRACY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Minister pracy i opieki społecznej delegował radcę ministerjalnego, inż. Adama Konopczyńskiego do Katowic w charakterze polskiego komisarza do spraw pracy na Górnym Śląsku. Zakres działania komisarza pracy określa polsko-niemiecka konwencja górnośląska, zawarta w Genewie dn. 15 maja 1922 roku.

GROŹBA STRAJKU 100.000 WŁÓKNIARZY W PRZEMYŚLE FRANCUSKIM

Sytuacja w zatargu o płace we francuskim przemyśle włókienniczym zaostrzyła się. W razie strajku, wstrzymałoby się od pracy 100.000 robotników. Związki pracodawców uchylają się dotąd od jakiejkolwiek konferencji z socjalistycznym związkiem zawodowym. Jako powód mojego stanowiska podają one, że w organie północno-francuskim pracowników tekstylnych pojawił się szereg artykułów obrażających przemysłowców. — Francuski minister pracy Loucheur wezwał obie strony do Paryża celem wszczęcia akcji pojednawczej. Nawet Poincare zainteresował się tą sprawą, wyrażając życzenie, aby go strony powiadomiły o swoich zamiarach, zanim powezmą decydujące postanowienia.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Jan Pietrzycki: „Włoskie Madonny". Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Kraków 1928 r.

Nie ilość, lecz jakość — oto dewiza twórczości poetyckiej Pietrzyckiego, zamkniętej w czterech zbiorkach liryków. Pierwszy z nich, ozdobiony rysunkami Stanisława Wyspiańskiego, ukazał się w r. 1905 pod tytułem „Refleksy światła" — potem następowały: „Fragmenty" (1914), „O Bogu marmurowym" (1922) i ostatnio „Włoskie Madonny", będące dopełnieniem zbiorku poprzedniego. Nadto wyborne tłómaczenia Pietrzyckiego z liryków greckich i łacińskich, jak Safo, Anakreon, Horacy, ukazały się w zbiorku przekładów „O Erosie i winie" (1911).

Pietrzycki, to jeden z najbardziej typowych parnasistów, czciciel bezwzględnie niepokalanej formy, którą włada znakomicie. Wiersz jego łączy prostotę z doskonałością dźwięku, wycyzelowany do ostateczności, jest zarazem zupełnie naturalną formą wypowiedzenia myśli. Charakterystycznym tego przykładem pomieszczony w ostatnim zbiorku cykl: „Błękity świętego Franciszka".

W wirydarzu klasztornym, co wiesza po murze
Fijołkowe powoje i czerwone róże,
Mnich w łatanym habicie, pan błękitnych włości,
Kwiatom, drzewom i ptakom prawił o miłości.

Pietrzycki jest entuzjastycznym czcicielem Włoch, przyrody, sztuki i kultury włoskiej. Wyrazem tego umiłowania, to tytułowy cykl w serji „Włoskie Madonny". W całym szeregu poetyckich fragmentów przesuwają się przed oczyma naszemi Madonny Duccia, Vivariniego, Fra Angelica, Belliniego, Perugina, Rafaela, Girolama dal Libri. — W niektórych Madonnach daje poeta treść kompozycji obrazu. Kolorami słów odtwarza natężenie farby, nie rezygnując jednak z uczuciowego podkładu.

Pomnisz kościół nad brzegiem Adygi w Weronie?
Mistrz stary Girolamo cały w barwach płonie.
Snują się po obrazach jakieś mgły złotawe,
Pachną żółte cytryny, pomarańcze krwawe.

A pod liści zielenią, w cud słoneczny strojna,
Pani w płaszczu błękitnym, cicha i dostojna,
Tajemnicę ci onej słoneczności zwierza
Kojącemi słowami srebrnego pacierza.

— Z dróg dalekich pójdź do mnie, strudzony [pielgrzymie!
Oto pokój jest we mnie, a cisza me imię.
W znojnym skwarze południa, gdy skronie twe [płoną,

Miękką ci je owinę gałęzią zieloną
I twe usta napoję, zwarzone spiekotą,
Pomarańczą czerwoną i cytryną złotą.

Jest w Madonnach Pietrzyckiego pełnia gorącego, południowego kolorytu, jest oryginalność w poetyckiem przetworzeniu kompozycji, jest nawet dźwięk erotyki, stonowany jednak artystycznym umiarem. Oto np. traktowana w sposób najzupełniej indywidualny „Madonna Rafaela":

Nie pójdę już za tobą w cichych pól słoneczność,
Nie ustroję cię w blaski, ni w liljowe cienie.
Otom widmem gasnącem, co uchodzi w wieczność,
W kraj błękitny, którego imię: Zapomnienie.

Farby krasy wiosennej brałem niegdyś z tęczy,
W rozkochaniu na ciebie rzucałem je dumnie.
Jestem dźwiękiem, co umilkł — struną co nie [dźwięczy
I wiem dobrze, że nigdy nie powrócisz ku mnie.

Lecz inne się do ciebie wyciągną ramiona,
Gdy kiedyś w zamyśleniu słonecznej godziny
Rozmodlonym się zjawisz, przezemnie wyśniona,
Pani cudna o twarzy mojej Fornariny!

Nową serję poezji Pietrzyckiego bierze czytelnik do ręki z głębokiem zadowoleniem estetycznem. Szczerość uczucia, świeżość obrazowania, prostolinijność myśli i talent poety! Oto czem trafiają do serca „Włoskie Madonny". **W. Sz.**

KRONIKA

—o—

Kraków, 2 września.

Dziś wycieczka TUR do Ojcowa

W niedzielę 2 września urządza TUR wielką wycieczkę do Ojcowa. Wycieczka wyruszy z Krakowa dwoma partjami wozami samochodowemi w godzinach przedpołudniowych.

Pierwsza partja wyjedzie z przed Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego o godz. 8'30 rano, druga zaś także z ul. Dunajewskiego o godz. 11 rano. Wyjazd z Ojcowa pierwszej partji o godz. 4 popoł., zaś drugiej o godz. 6'30 wieczór.

Bilet przejazdu do Ojcowa i z powrotem 3 zł. od osoby. Bilet należy zatrzymać do końca jazdy. — W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

—ooo—

Powołanie rezerwistów na ćwiczenia w r. 1928

Minister spraw wojskowych powołał na 4. względnie 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe podoficerów i szeregowców kategorji A z następujących roczników: rocznik 1901 podoficerów i szeregowców rezerwy piechoty, czołgów i łączności, roczniki 1895 i 1894 wszystkich za wyjątkiem marynarki wojennej, rocznik 1900, 1902, dalej 1898, 1891 i 1890, którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli ustawowych ćwiczeń w roku 1927, roczniki 1903, 1902, 1901, 1897 i 1896, którym zostały ćwiczenia wojskowe w roku 1927 odroczone do roku bieżącego i roczniki 1899 i 1900, którzy nie odbyli ćwiczeń od 1925 do 1927 roku.

Rezerwiści objęci rozkazem o powołaniu na ćwiczenia, zamieszkali względnie przebywający w gminie Kraków, którzy nie otrzymali dotychczas kart powołania na ćwiczenia wojskowe, względnie którzy z jakichkolwiek innych powodów nie odbyli w roku bieżącym powyższych ćwiczeń wojskowych, winni zgłosić się najpóźniej do dnia 13 bm. w PKU Kraków-miasto przy ul. Warszawskiej o godz. 8. skąd odesłani będą do swoich oddziałów wojskowych.

Powołani mają przynieść książeczki wojskowe, karty mobilizacyjne i wszystkie dokumenty wojskowe jakie posiadają.

Winni niezastosowania się do niniejszego wezwania będą karani.

Zwolnieni od zgłoszenia się w myśl niniejszego wezwania są rezerwiści, którzy: otrzymali odroczenie ćwiczeń do roku 1929 na skutek próśb wniesionych do PKU, zostali zwolnieni do rezerwy lub stale urlopowani po ukończeniu w roku bieżącym przepisanej służby w wojsku stałem, odbyli już przepisane ustawa ćwiczenia, są wyłączeni od spełnienia powszechnego obowiązku wojskowego decyzją właściwej władzy wojskowej na mocy art. 9, pełnią służbę czynną w policji państwowej i policji województwa śląskiego, w oznaczonem niniejszem obwieszczeniu terminie stawiennictwa będą znajdować się w areszcie śledczym lub odbywać karę pozbawienia wolności w areszcie, więzieniu, domu poprawy lub twierdzy, na podstawie zezwolenia władz wojskowych przebywają zagranicą lub otrzymali zezwolenie na wyjazd zagranicę, posiadają niebieskie karty mobilizacyjne, są senatorami i posłami na Sejm Ustawodawczy, pełnią służbę jako naczelnicy (zawiadowcy) stacyj kolejowych, kierownicy ruchu, telegrafiści, maszyniści, pomocnicy maszynistów PKP.

Udokumentowane i przez kompetentne władze zaopinjowane podanie o odroczenie ćwiczeń do roku 1929 można wnieść do przynależnej PKU do dnia 1 września 1928. Wniesienie podania nie zwalnia od zgłoszenia się, jeżeli powołany nie otrzyma odpowiedzi do dnia 15 września 1928 r.

—ooo—

OTWARCIE SZKOŁY GRAFICZNEJ nastąpi w poniedziałek 3 bm. o godzinie 4'30. Przedsiębiorcy obowiązani są ustawowo posyłać uczniów do szkoły.

Tajemnicze zajście pod fortem w Bonarce

Wartownik rani ciężko wystrzałem z karabinu jednego z uciekających osobników

W nocy z piątku na sobotę od strony fortu Bonarka rozległy się strzały karabinowe, wywołując zrozumiałe zaniepokojenie mieszkańców przyległych ulic do fortu. Jak się okazało, **żołnierz pilnujący fortu „Bonarka", spostrzegł wśród ciemności nocy czterech osobników, podkradających się pod bramy fortu.** Wartownik wezwał tajemnicze postacie do zatrzymania się. Na wezwanie jego **osobnicy poczęli uciekać w stronę Krzemionek.** Wówczas **żołnierz oddał kilka strzałów z karabinu w kierunku uciekających. Jeden z nich trafiony w plecy upadł na ziemię**, reszta zbiegła. Natychmiast załoga warty podbiegła do rannego, przeniosła go do koszar i wezwała pogotowie ratunkowe wojskowe. **Wojskowy lekarz dyżurny przewiózł nieprzytomnego osobnika do szpitala. Tożsamości rannego dotychczas nie stwierdzono. Władze wojskowe i cywilne, prowadzą dochodzenia w tej tajemniczej sprawie.**

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, ranny nazywa się Franciszek Kądzioł, liczy lat 30 i jest z zawodu robotnikiem.

Śmierć staruszki z przestrachu przed przejechaniem przez samochód

Wczoraj koło południa przez ul. Kalwaryjską w Podgórzu **przechodziła 63-letnia Antonina Foltańska, wdowa.** W tej chwili **nadjechało auto, którego szofer widząc staruszkę skręcił nagle w bok, by ją wyminąć.** W chwili oddalania się samochodu **Foltańska runęła na ziemię nie dając znaku życia.** Publiczność wezwała natychmiast lekarza pogotowia ratunkowego, który po przybyciu na miejsce, **stwierdził, że Foltańska już nie żyje.** Przy dokładnych oględzinach **przekonano się, że Foltańska nie odniosła żadnych obrażeń i że powodem śmierci był udar serca, spowodowany gwałtownym przestrachem.** Ciało przewiozła trupiarka do zakładu medycyny sądowej.

—ooo—

OPÓŹNIENIE POCIĄGÓW. W ostatnich dniach pociągi pasażerskie przychodzą na główny dworzec w Krakowie z bardzo znacznem opóźnieniem. Przypisują to wzmożonej frekwencji podróżnych, którzy całemi masami wracają z letnisk. Szczególnie znacznemu opóźnieniu ulegają pociągi osobowe i pospieszne zdążające z Rabki i Zakopanego, oraz z Krynicy. Aby temu zaradzić, winno się zwiększyć ilość pociągów nadzwyczajnych, aby oszczędzić pasażerom tłoczenie się w dusznych wagonach i dać możność odbyć im drogę w przepisanym czasie. Główną podobno przyczyną spaźniania pociągów, jest wielka ilość pakunków nadawanych do pociągów osobowych na małych stacjach i przystankach letniskowych, a mała ilość wagonów przeznaczonych na ten cel. Zwiększenie pociągów osobowych i dodanie im większej ilości wozów pakunkowych położy kres niemiłemu dla podróżnych opóźnianiu przyjazdu do Krakowa.

Z OKAZJI ROZPOCZĘCIA TYGODNIA OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ, w dniu wczorajszym orkiestry wojskowe i cywilne przeszły ulicami miasta grając marsze. Przez całe wczorajsze popołudnie nad Krakowem krążyły samoloty, wykonujące ewolucje i rzucające ulotki, zawiadamiające o rozpoczęciu się Tygodnia obrony powietrznej i przeciwgazowej w Krakowie.

Z dniem 2 września br. rozpoczyna się V Tydzień Lotniczo-gazowy na terenie całego państwa. Uroczystości Tygodnia rozpoczną się w Krakowie w niedzielę 2 września br. uroczystem nabożeństwem na Wawelu, w czasie którego samoloty rozrzucać będą ulotki nad miastem. O godzinie 11 nastąpi otwarcie Wystawy Przeciwgazowej w sali zimowej Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz z udziałem przedstawicieli wszystkich władz państwowych i miejskich. Popołudniu odbędzie się w sali Starego Teatru o godzinie 5 odczyt Rektora U. J. Marchlewskiego na temat „Broni chemicznej" który napewno zgromadzi wszystkie sfery naszego miasta. Również w niedzielę odbędą się popołudniu loty pasażerskie na samolotach Junkersa Polskiej Linji Lotniczej, początek lotów o godzinie 14-tej. Bilety lotu do nabycia w Biurze Aerolotu ul. Szpitalna w ograniczonej ilości, w cenie 15 zł. od osoby, dla członków Ligi 12 zł. Wydana Jednodniówka Tygodnia Lotniczego jest do nabycia we wszystkich kioskach po 30 gr. za egzemplarz. Podczas całego Tygodnia odbywać się będą loty pasażerskie na samolotach LOPP prowadzone przez Aeroklub Akademicki oraz odbywać się będą koncerty popularne na plantach i w ogrodzie Strzeleckim przed Wystawą. Niezwykłe zainteresowanie budzi Wystawa Gazowa w której będzie oddany do użytku publiczności specjalny schron przeciwgazowy, w którym będzie można w masce wchodzić do przestrzeni zagazowanej. Napewno znajdą się ochotnicy dla zapoznania się z tak ważnym sprzętem ochrony przeciwgazowej jakim jest maska. Ze względu na wyjazd oddziałów lotniczych z tut. garnizonu na ćwiczenia pokaz lotniczo-gazowy odbędzie się w terminie późniejszym.

AUTOBUS DO OJCOWA. Polski Związek Turystyczny zawiadamia, że dla dogodności nauczycielstwa będzie wyjeżdżał autobus z Krakowa do Ojcowa o godz. 7'30 rano, zamiast o godz. 8, od 3 września.

WICEPREZES SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE. Dr. Józef Krzyżanowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

MIEJSKIE AMBULATORJUM LAMP KWARCOWYCH. Naświetlania lampą kwarcową dla młodzieży szkół powszechnych po przerwie wakacyjnej rozpoczną się 3 bm. w gmachu magistratu krakowskiego III p. i odbywać się będą codziennie od godziny 4-tej do 6-tej popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt. Wskazania lekarskie wydają lekarze szkolni.

KRAKOWSKIE POGOTOWIE RATUNKOWE donosi, iż postanowiło począwszy od tego roku wydawać stale kalendarz pogotowia, jak to już od dawna czynią inne stacje ratunkowe. Ponieważ kalendarz ten będzie zawierał artykuły pierwszorzędnych piór krakowskich, obszerny poradnik lekarski, oraz liczne ilustracje, spodziewać się należy, że w tysiącach egzemplarzy rozejdzie się po mieście i okolicy. Osobny dział ogłoszeniowy da możność firmom krakowskim zareklamowania swych towarów i t. p.

DZIESIĘĆ WYPADKÓW TYFUSU BRZUSZNEGO W CIĄGU TYGODNIA. W czasie od 26 września do 1 bm. zgłoszono w Miejskim urzędzie zdrowia w Krakowie następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 6 przypadków, dyfterja 8 przypadków, **tyfus brzuszny 10 przypadków**, czerwonka 4 przypadki, róża 1 przypadek, meningitis epidemica (tężec) 2 przypadki i koklusz 2 przypadki.

WTARGNIĘCIE DO MIESZKANIA. Aresztowano 46-letniego Józefa Pietruszkę i 29-letniego Marjana Lepitę za gwałtowne wtargnięcie do mieszkania p. Antoniego Wierzbińskiego. Pietruszka i Lepite pobili Wierzbińskiego i zdemolowali mu mieszkanie, wyładowując w ten sposób zemstę na tle porachunków osobistych.

FATALNA PRZYGODA WIEŚNIAKA W KRAKOWIE. Wczoraj ulica Florjańska była widownią niezwykłego zdarzenia. Jakiś wieśniak nie wiedząc o zakazie wjeżdżania z Rynku wozami w ul. Florjańską, zajechał jednokonnym wozem w głąb ulicy. Widząc to policjant, pobiegł za wieśniakiem i zatrzymał go, nakazując mu powrót do Rynku. Przestraszony wieśniak chciał zawrócić konia, przyczem uderzył dyszlem wozu w olbrzymią szybę wystawową firmy „Ściborowski". Szyba rozbiła się na kawałki. Z zrozpaczonym wieśniakiem spisał policjant protokół. Nieświadomość wieśniaka będzie dla niego bardzo kosztowną, gdyż szyba, którą będzie musiał odkupić kosztuje blisko 1500 zł., a ubezpieczona była przez firmę na 800 zł. Wypadek zgromadził na ul. Florjańskiej tłumy ludzi. Z naszej strony zaznaczamy, że winę tu ponosi także policjant, który stojąc u wylotu ul. Florjańskiej i Rynku powinien był wieśniaka nie wpuścić w tę ulicę, a z drugiej strony, gdy go zatrzymał w ul. Florjańskiej, powinien był skierować wóz w ul. Tomasza lub ul. św. Marka.

ŚMIAŁE WŁAMANIE W POŁUDNIE DO SKLEPU NA LINJI C-D. Wczoraj w południe włamano się do sklepu Grossego w Rynku gł. linja C-D. Po splądrowaniu sklepu zabrali złodzieje z kasy tylko drobną kwotę, poczem, widocznie spłoszeni, zbiegli. Złodzieje krakowscy nabierają tupetu włamując się do wielkiego sklepu w południe i to w Rynku głównym, podczas największego ruchu ulicznego.

ATAK SZAŁU. Wczoraj popołudniu na ul. Józefa Poniatowskiego żołnierz Michał Wiatrak dostał ataku szału. Nieszczęśliwego pogotowie zapakowało w kaftan bezpieczeństwa i odwiozło do szpitala wojskowego.

APASZE NAPADAJĄ. Na 31-letniego bezrobotnego Kazimierza Buczaka napadli na ul. Prądnickiej jacyś apasze i pobili go ciężko laskami żelaznemi po głowie. Opatrzyło go pogotowie.

OSZUKANY KAJDAN. Trzech hultai: 22-letni Neuman Rubin, 25-letni Stefan Zając i 26-letni Józef Ryba wyłudzili w podstępny sposób od Józefa Kajdana 6 par trzewików wartości 290 zł. Wraz z butami trójka hultajska dostała się do kryminału.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Sezon rozpocznie się poematem dramatycznym Stefana Żeromskiego „Róża". Próbami kieruje dyr. Nowakowski. Utwór nieodżałowanego poety, który nazwano słusznie „Dziadami" roku 1905, z inprowizacjami, scenami więziennemi, martyrologją, działem zmarłych, formowaniem się dusz jednostkowych i duszy zbiorowej, jest jednak czemś więcej, niż obrazem Polski porewolucyjnej i „skargą straszną" na daremność wysiłków owych lat — jest zarazem obrazem duszy polskiej, zatrutej jadem niewoli, ale wyzwalającej się z marazmu i zmierzającej heroicznie ku wolności. Ta obietnica gwarantuje utworowi nieprzemijającą aktualność. „Nadejdzie dzień, gdy ocknie się niewdzięczne serce w polskiem plemieniu. Wspomni ono imiona więźniów samotnych. Przyjdzie tu lud niepodległy i odgarnie tę ziemię mogilną. Na grobach bojowniczych zasadzi różę świętą, aby wypiła krew z ich serc i wydała urok ich dusz nieśmiertelnie pięknych". Wystawiając „Różę", spłaca tedy teatr krakowski swój dług wobec poezji polskiego męczeństwa, która poczynając od „Dziadów" Mickiewicza, przeszła całą przez scenę, a której ostatnią właśnie przed odzyskaniem wolności sprawą był poemat Żeromskiego. Te też względy zadecydowały o wyborze tego niepospolitej piękności utworu na inaugurację bieżącego sezonu.

SŁYNNI SYMFONICY BERLIŃSCY pod dyrekcją dyrektora dr. Ernesta Kunwalda, znakomitego dyrygenta, wystąpią w Krakowie dwukrotnie: **w poniedziałek 3 i we wtorek 4 bm.** w Starym Teatrze, pozyskani przez krakowskie biuro koncertowe E. Bujański. Melomani krakowscy będą mieli możność usłyszenia jednego z najznakomitszych zespołów symfonicznych zagranicznych. Świetna obsada orkiestry berlińskiej, liczącej 72 osoby, oraz znakomity dyrygent dają pełną gwarancję, iż koncerty krakowskie staną się źródłem najgłębszych wrażeń artystycznych. Bilety nabywać można dziś w niedzielę od godz. 9.30—1.30 oraz od godz. 3—7, w dniu zaś koncertów od godz. 9—1.30 i od godz. 4 popołudniu.

VIII PORANEK MUZYCZNY ORKIESTRY SYMFONICZNEJ RTM „HEJNAŁ" W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 23 września o godz. 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru.

Orkiestra ta koncertowała w krakowskiem radjo dnia 29 sierpnia br. Następne koncerty radjowe „Hejnału" odbędą się 23 września, 7 i 24 października.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra dziś w niedzielę o godz. 7.30 wieczorem krotochwilę w 3 aktach A. Walewskiego „Ach to Zakopane". Przedstawienie poprzedzi wyświetlenie filmu obrony przeciwgazowej. Dochód przeznaczony w części na cele oświatowe żołnierza, w części zaś na LOPP.

—ooo—

SPORT

CHRUŚCIŃSKI TRENEREM - AMATOREM RKS „CZECHOWICE". Jak nam donoszą, Chruściński, jeden z najlepszych w Polsce graczy, kilkakrotny reprezentant barw Polski, członek KS „Cracovia", w której był czynny do dni ostatnich, objął trenerkę w robotniczej drużynie na Śląsku Cieszyńskim. Jego wysoka klasa i długoletnia praktyka każą wróżyć drużynie tej jak najlepsze rezultaty, gdyż materjał, jakim drużyna wspomniana rozporządza, pod okiem tego wybitnego sportowca może się stać doskonałym, a sportowi przybędzie drużyna z właściwym sobie celem: krzepieniem ducha i ciała.

—ooo—

Z Polski

DO CZEGO PROWADZI „TRÓJKĄT MAŁŻEŃSKI". Przed dwoma tygodniami magister praw Hieronim Ottchal, zamieszkały przy ul. Torosiewicza we Lwowie, otrzymał list, w którym jakiś anonimowy osobnik podał, że na randce w kawiarni Wiedeńskiej za opłatą stu złotych zdradzi mu nazwisko osobnika, który prowadzi romans z jego żoną. Ottchal ożenił się przed rokiem z b. urzędniczką Tow. ubezpieczeń i nie zauważył, aby żona jego urządzała jakieś „ekstratury". Powziął tedy podejrzenie, iż jest to szantaż, przeto doniósł o tem policji. W omówionem miejscu, gdy p. Ottchal wręczył autorowi anonimu 50 złotych, przystąpił wywiadowca i aresztował nicponia. W urzędzie śledczym okazało się, że był to urzędnik wspomnianego Tow. Roman Towarnicki. Przyznał się on, iż od dłuższego czasu utrzymywał stosunki z Ottchalową. Męża jej umyślnie sprowadził do kawiarni, gdyż chciał zaprowadzić go do realności przy ul. Kopernika, aby go tam strącić w otwór windy z drugiego piętra. Chciał go bowiem zgładzić ze świata, aby niepodzielnie posiąść Ottchalową. Podczas rewizji znaleziono przy nim listy miłosne tej mężatki. Następnie przesłuchano „bohaterkę" tej smutnej historji. Zeznała ona, że kocha Towarnickiego, którego znała przed ślubem. On jednak nie chciał się z nią ożenić. Wyszła przeto zamąż za Ottchala, gdyż mógł jej zabezpieczyć lepszy byt i stanowisko towarzyskie. Od pół roku poczęła jednak zdradzać męża. Towarnicki mówił jej, że wyzwie męża na pojedynek. Aby temu zapobiec, pisała do niego czułe listy i przychodziła na omówione miejsca. Kochliwa ta niewiasta zaprzeczyła jednak, aby była w zmowie z Towarnickim na życie męża. Przesłuchany ponownie Towarnicki zeznał, że dołoży wszelkich starań, aby usunąć z drogi Ottchala. Wobec tego zatrzymano go w areszcie i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

STRASZLIWA EKSPLOZJA W KIELCACH. We czwartek w godzinach porannych wydarzyła się katastrofa eksplozji kotła parowego, służącego do dekatyzowania materjałów na ubrania. Obsługująca kocioł Ruchla Strawczyńska wywołała zbyt wysokie ciśnienie w kotle, wskutek czego nastąpiła eksplozja. Strawczyńska poniosła śmierć na miejscu, przyczem ciało jej zostało poszarpane na strzępy. Znajdujący się w pobliżu Berek Cytrynenbaum został tak ciężko pokaleczony, iż w kilka godzin po wypadku zmarł. Ciężkie rany odnieśli, znajdujący się w sąsiednich ubikacjach właściciel kotłowni, mąż Ruchli Szloma Strawczyński i 3-letni syn jego. Pozatem w sąsiednich mieszkaniach ciężkie rany odniosły dwie osoby. Siłą wybuchu kocioł został wyrzucony na podwórze, budynek zaś fabryki uszkodzony. Wnętrze lokalu zostało kompletnie zdemolowane, w sąsiednich mieszkaniach wyleciały drzwi i okna.

OKRADZENIE KASY PUŁKOWEJ W PIOTRKOWIE. W nocy z wtorku na środę okradziona została Kasa 25 pułku piechoty w lokalu kamienicy pułku przy alei 3 Maja. Gdy oficer płatniczy wszedł rano do pokoju, w którym znajdowała się kasa, stwierdził, że jest otwarta, a zamek nadwyrężony. Bliższe szczegóły wykazały, że zamek został otworzony przy pomocy wytrycha. Z kasy zginęła gotówka 14.000 zł., przeznaczona na wypłaty. Podoficer dyżurujący nocy krytycznej, tłomaczy się, że na początku dyżuru swego sprawdzał kilkakrotnie, czy pokój, w którym znajduje się kasa, jest zamknięty i czy wszystki jest w porządku. Nic stwierdziwszy nic podejrzanego, po pewnym czasie zasnął. Podoficer ten został aresztowany. W związku z włamaniem DOK. IV. wydelegowało specjalną komisję administracyjną w celu ustalenia wysokości szkody.

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD NADARZYNEM. We czwartek w południe na szosie Krakowskiej, pół kilometra od Nadarzyna (pow. błoński) wskutek defektu kierownicy wywróciło się do rowu przydrożnego jadące z szybkością 80 km. na godzinę prywatne auto będące własnością przemysłowca łódzkiego dr. Alfreda Biedermanna, a prowadzone przez szofera Henryka Adamskiego. Jechało nim czworo cudzoziemców goście p. Biedermanna, mianowicie angielski obywatel Georges Brenmann z żoną Marją oraz obywatel holenderski Edward Juljusz Gerdes również z żoną Dolly. Wypadek zakończył się stosunkowo szczęśliwie, gdyż tylko dwie panie doznały pewnych obrażeń głowy i były zmuszone powrócić do opatrunku do Warszawy. Pozostali wyszli bez szwanku.

SKUTKI PIORUNA. We wtorek 28 sierpnia szalała wieczorem nad Wieliczką i okolicą wielka burza, połączona z błyskawicami i piorunami. Skutki burzy były straszne. W gminie Raciborsko uderzył piorun w dom Walentego Kaczora, roztrzaskał dwie krokwie na strychu i wpadł przez powałę do izby, zabijając 61-letnią żonę Kaczora, która, trzymając dziecko swej córki na rękach, siedziała na łóżku, głową oparta o ścianę. Dziecko rzucone zostało pod stół, zaś gospodarz Kaczor rzucony został obok pieca na podłodze, silnie zelektryzowany od pioruna. Przywołany lekarz ze Świątnik górnych stwierdził śmierć Kaczorowej, która miała całą szyję czarną. Ofiarą pioruna padł również kot, który wygrzewał się na piecu. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w okolicy. W Kozinicach wielkich piorun uderzył w dom murowany Stanisława Pirowskiego, gdzie wywalił okno na strychu i urwał kawałek gzymsu, poczem wpadł do ziemi, nie czyniąc więcej szkody.

DZIECIOBÓJSTWO. Rozalja Woźniak, służąca u gospodarza Stanisława Spólnika z Zarzecza powiat Jasło, porodziła 17 bm. na podwórzu domu służbodawcy dziecko nieślubne płci żeńskiej w stanie żywym, które po porodzie wrzuciła do gnojówki znajdującej się na tym podwórzu i przykryła je gnojem, pozbawiając je w ten sposób życia. Dnia 26 sierpnia wywlekły świnie z gnoju zwłoki. Powiadomiony o tem posterunek policji w Dębowiu przeprowadził śledztwo i ujął sprawczynę, która do winy przyznała się. Została ona aresztowana i odstawiona do sądu okręgowego w Jaśle.

KRWAWA TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA. Zamożnym gospodarzem we wsi Straszewo (pow. nieszawski) był 64-letni Wojciech Drużyński, zamieszkujący ze swą, o kilkanaście lat młodszą żoną Elżbietą. W ostatnich czasach między małżonkami wynikały częste kłótnie. Stary Drużyński podejrzewał żonę swą o wiarołomstwo. Jeszcze dn. 12 sierpnia br. w mieszkaniu Drużyńskich rozegrała się krwawa scena, spowodowana zazdrością. Drużyński powrócił w tym dniu do domu o godz. 20 i położywszy się w ubraniu na łóżku, zażądał od żony wody do picia, później mleka surowego, wreszcie mleka przegotowanego. Żona Drużyńskiego, widząc męża ogromnie zdenerwowanego, a usiłującego wywołać kłótnie, zaczęła polecenia męża wykonywać. W czasie, gdy Drużyńska przygotowywała mleko, mąż jej wyszedł na podwórze, a po chwili, wróciwszy do chaty, podszedł do żony, schwycił ją lewą ręką za gardło, prawą zaś przystawił rewolwer do jej piersi i wystrzelił. Zalana krwią Drużyńska zwaliła się na ziemię. Wtedy starzec zbiegł. Zaalarmowani odgłosem wystrzałów sąsiedzi zbiegli się do chaty Drużyńskich, poczem zawiadomili miejscową policję. Ofiarę zbrodniczego męża umieszczono w szpitalu w Nieszawie, za zbiegłym zaś Drużyńskim zarządzono poszukiwania. Wszelki jednak ślad za nim zaginął. Przed kilku dniami na stacji kolejowej Brzezie (pow. włocławki) rzucił się pod pociąg jakiś starszy mężczyzna i poniósł śmierć na miejscu. Ze względu na brak dowodów osobistych, tożsamości denata nie zdołano ustalić. Dopiero ktoś z rodziny Drużyńskich rozpoznał w zabitym zaginionego starca.

UTONIĘCIE NACZELNIKA POLICJI ŁÓDZKIEJ. Naczelnik bezpieczeństwa publicznego na województwo łódzkie Ignacy Bielecki, b. szef bezpieczeństwa komisarjatu rządu m. st. Warszawy przebywający na urlopie w Zaleszczykach, utonął podczas kąpieli w Dniestrze. Ciało wydobyto i pogrzeb odbędzie się na miejscu.

—ooo—

Z zagranicy

CHOROBA GORKIEGO. Dzienniki donoszą z Leningradu, że Maksym Gorkij, który w tych dniach wrócił z podróży po Rosji, zachorował ciężko na zapalenie płuc.

NAPAD BANDYCKI W WIEDNIU. W sobotę rano dokonali w Wiedniu dwaj bandyci napadu na sklep jubilerski w 4. dzielnicy koło placu Berty Suttner. Bandyci, wtargnąwszy do sklepu, obezwładnili właściciela Kürera przez uderzenie go kastetem w głowę i zaczęli rabować. Kiedy z zewnątrz zauważono, co się w sklepie dzieje, obaj bandyci rzucili się do ucieczki, strzelając z rewolwerów. Jeden z bandytów przytrzymany przez szofera popełnił samobójstwo, strzeliwszy do siebie z rewolweru. Drugi zdołał uciec. Policja stwierdziła, że samobójca jest artystą cyrkowym, pochodzącym z Rumunji, nazwiskiem Gabor Bodenyi.

WYBUCH W FABRYCE DYNAMITU. W fabryce dynamitu w Ablon (Francja) nastąpił wybuch, skutkiem którego 7 osób zostało zabitych a około 14 odniosło rany. W liczbie tych znajduje się 4 ciężko rannych.

Przed zgromadzeniem Ligi narodów

Genewa, 1 września (PAT). W poniedziałek o godzinie 11 rano nastąpi otwarcie 10-tej sesji Zgromadzenia Ligi narodów. Po przemówieniu przewodniczącego Prokope, ministra spraw zagranicznych Finlandji, Zgromadzenie przystąpi najpierw do wyboru komisji weryfikacyjnej a następnie do wyboru przewodniczącego. Po uchwaleniu porządku dziennego obrad i ukonstytuowaniu się komisyj Zgromadzenie przystąpi do wyboru przewodniczącego komisji oraz 6 wiceprzewodniczących Zgromadzenia. Dopiero po załatwieniu tej sprawy rozpocznie się **dyskusja nad sprawozdaniem** Rady Ligi narodów za okres od wiosny 1927 r. Należy się spodziewać, że w ciągu tej dyskusji poszczególne delegacje zabiorą głos w celu sformułowania swoich życzeń, ewentualnie krytyki organizacji i całokształtu działalności Ligi narodów. Po zamknięciu ogólnej dyskusji Zgromadzenie przystąpi do **wyboru trzech członków Rady**. Wobec cofnięcia przez Hiszpanję wystąpienia swego z Ligi narodów, należy się spodziewać, że **Hiszpanja zostanie wybrana do Rady Ligi** z prawem ponownego wyboru, tj. z prawem, jakie zostało przyznane Polsce. Porządek dzienny obejmuje między innemi sprawy wniesione przez Zgromadzenie poprzednio lub wynikające z decyzji Zgromadzenia z r. 1927, jak np. sprawozdanie Rady w sprawie konwencji dla zwalczania niewolnictwa, sprawa nowego gmachu Ligi narodów, szereg spraw związanych z modyfikacją prawa międzynarodowego, **zagadnienie alkoholizmu**, stosunek między Ligą narodów a organizacjami i instytucjami, które zostały utworzone pod jej protektoratem, sprawa wniesienia przez Radę Ligi sprawozdań poszczególnych organizacyj technicznych Ligi, jak raport komitetu dla zwalczania handlu kobietami i dziećmi, prace komisji współpracy na polu umysłowem itp. Prócz tego na wniosek Rady Zgromadzenia zostanie przedłożone sprawozdanie z prac komitetu do sprawy arbitrażu i bezpieczeństwa oraz projekt utworzenia w Genewie stacji radjofonicznej.

RADA LIGI NARODÓW

Genewa, 1 września (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi narodów przewodniczący minister Prokope wyraził żywe ubolewanie z powodu nagłego zgonu wiceprezesa międzynarodowego stałego trybunału w Hadze Andrzeja Weissa.

Litwa nie apeluje do Ligi narodów

Berlin, 1 września (PAT). Biuro Wolffa podaje z Genewy, że Litwa nie ma zamiaru przedstawiać sporu polsko-litewskiego Zgromadzeniu Ligi narodów w toku dyskusji nad sprawozdaniem generalnego sekretarza Ligi.

Międzynarodowy zakaz alkoholu

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu“). „United Press“ donosi z Genewy, że na obecnej sesji Rady Ligi narodów będzie zgłoszony wniosek o zaprowadzenie **prohibicji międzynarodowej**. Wniosek ma być zgłoszony między innemi przez **Polskę** i Szwecję. Wniosek ma na celu oddanie **handlu alkoholem pod kontrolę międzynarodową Ligi narodów**.

TELEGRAMY

NACZELNIK WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu“). Szef gabinetu ministra spraw wewnętrznych p. Mosko został mianowany naczelnikiem wydziału opieki społecznej w województwie krakowskiem w miejsce spensjonowanego radcy Kwiatkowskiego.

RADA FINANSOWA

Warszawa, 1 września (PAT). W dniu 31 sierpnia pod przewodnictwem ministra skarbu odbyło się posiedzenie Rady finansowej, na którem minister poinformował członków Rady **o obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej państwa** oraz o zamierzeniach rządu na najbliższą przyszłość. Rada finansowa, podzielając zasadnicze poglądy ministra skarbu, wypowiedziała się **za koniecznością przestrzegania jak najdalej posuniętej oszczędności przy układaniu budżetu na rok 1929/30**.

ODROCZENIE REJESTRACJI RZEMIEŚLNIKÓW

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu“). Termin rejestracji rękodzielników na całym obszarze Polski został **odroczony o miesiąc**, tj. do 1 października br.

PRZYMUSOWY REMONT DOMÓW

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu“). Od dnia dzisiejszego starostowie będą przeprowadzali inspekcję domów, zakwalifikowanych do remontu. Względem opornych właścicieli stosowane będą prócz kar pieniężnych rozprawy karno-administracyjne oraz **areszt na komorne i remont przymusowy**.

KATASTROFA KOLEJOWA POD CZĘSTOCHOWĄ

Warszawa, 1 września (PAT). Dziś o godzinie 3'30 na stacji Goszkowice między Częstochową i Piotrkowem na stojący pociąg towarowy naładowany węglem najechał drugi pociąg towarowy z węglem. Wskutek zderzenia 13 wagonów zostało rozbitych, jeden parowóz strzaskany a 11 wagonów wykolejonych. Podczas katastrofy **jeden kolejarz poniósł śmierć na miejscu**, jeden zaś odniósł ciężkie rany. Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy. Z Piotrkowa i Częstochowy wyruszyły pociągi ratownicze, z Warszawy zaś pociąg nadzwyczajny z komisją śledczą. Wskutek zatarasowania linji kolejowej pociągi ranne przybyły do Warszawy z 12-godzinnem opóźnieniem.

ZMIANY W RZĄDZIE ANGIELSKIM

Wiedeń, 1 września (PAT). „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Londynu, że ustąpienie pierwszego lorda admiralicji Bridgemana **jest początkiem rekonstrukcji gabinetu**. Sądzą, że **Chamberlain nie wróci więcej na stanowisko ministra spraw zagranicznych**. Miejsce jego zajmie minister kolonji Amery, który jest przeciwnikiem kontynentalnej polityki Chamberlaina i zwolennikiem polityki zorjentowanej w kierunku Ameryki.

JEST KRÓL ALBANJI

Wiedeń, 1 września (PAT). „N. Fr. Presse“ donosi z Tirany: Komisja wyznaczona przez albańskie Zgromadzenie narodowe dla zmiany konstytucji uchwaliła proklamowanie Achmeda Zogu królem albańskim. Proklamowanie nastąpiło dzisiaj w sposób uroczysty. Po proklamowaniu przez parlament posłowie udali się do rezydencji nowego króla celem złożenia mu hołdu.

AMUNDSEN OSTATECZNIE STRACONY

Berlin, 1 września (PAT). „United Press“ donosi z Kopenhagi, że do Kouiso przybył parowiec „Brodd“, który przywiózł jeden z pływaków oderwany od samolotu „Latham“, na którym Amundsen wyleciał na poszukiwanie ekspedycji Nobilego. Pływak ten znajdował się w odległości 10 mil na północny zachód od Thorsvaag. **Fakt ten zdaje się potwierdzać śmierć Amundsena, który utonął w czasie rozbicia się samolotu.**

Przegląd gospodarczy

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Warszawa, 1 września (tel. wł. „Naprzodu“). Przy dzisiejszem ciągnieniu dolarówek padły wygrane: 40 tysięcy dolarów na numer 980680; 8 tys. dol. na 857374; po 3 tys. dol. na 463523, 256388 i 897030; po tysiąc dol. na 637754, 665931, 128081, 338308 i 588229.

POLSKIE MASZYNY ROLNICZE DLA BUŁGARJI

Rząd bułgarski, w którego rękach jest zmonopolizowany zakup maszyn zagranicą, rozpisał ostatnio przetarg na maszyny rolnicze ogólnej wartości 110 miljonów lewów (ok. 7,000.000 zł.). Polski przemysł maszynowy otrzymał z tego zamówienia na kwotę 400.000 zł. W zamian za to polski monopol tytoniowy zobowiązał się pobrać w Bułgarji surowca za odpowiednią sumę.

Związki i zgromadzenia

NA ZGROMADZENIACH W NIEDZIELĘ 2 WRZEŚNIA przemawiać będą następujący towarzysze: w **Chrzanowie** dr. Ringelheim, w **Krzeszowicach** Fr. Kubanek, w **Trzebini** K. Rusinek, w **Niedzielisku, Jeleniu** i **Byczynie** M. Komorek, w **Ciężkowicach** Jasiński, w **Oświęcimiu** J. Rejman, w **Przecieszynie** poseł Nosal, w **Wieliczce** K. Kornicki, w **Mierzeniu** i **Raciechowicach** R. Szymański, w **Janowicach** J. Mazur, w **Bochni** K. Przybyś, w **Wiśniczu Starym** Antoni Harlender, w **Szczakowie** Zygm. Gross, w **Brzeźnicy** (pow. Bochnia) K. Ziembiński, w **N. Sączu** i **Rytrze** dr. Szumski, w **Jaśle** i **Tarnowcu** H. Kon, w **Żmigrodzie** Grochal, w **Dębicy** St. Bocian, w **Woli Wielkiej** (pow. Dębica) M. Kordys, w **Górze Ropczyckiej**, (pow. Dębica) Adamczyk, w **Brzeźnicy** (pow. Dębica) St. Ulatowski, w **Mielcu** poseł Niski, w **Tarnobrzegu** i **Grębowie** W. Wolnout, w **Rozwadowie** Stefan Giedyk, w **Nisku** i **Kępie Gąsior** z Rzeszowa, w **Libuszy, Gromniku** i **Róży** poseł Ciołkosz, w **Zbylitowskiej Górze** St. Żarek, w **Rzędzinie** Rydza, w **Tarnowcu** (pow. Tarnów) J. Metryka i E. Pyszyński.

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA TUR OTWARTA W NIEDZIELĘ. Od 1 września bibljoteka i czytelnia TUR otwarta w niedziele przedpołudniem od 11 do 1 przy ul. Dunajewskiego 5, parter. W dni powszednie od 5 do 8 wieczór.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 2 września o godz. 10 rano w sali Domu Rob. (Dunajewskiego 5 III p.). Porządek dzienny: otwarcie spółdzielni, sprawa zapomóg chorobowych i inne bardzo ważne sprawy. O punktualne i niezawodne przybycie uprasza zarząd.

ZAWIADAMIA SIĘ ZARZĄDY ODDZIAŁÓW ZW. PRACOW. KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, jakoteż członków Związku i innych pracowników komunalnych i zakładów użyteczności publicznej wszystkich miejscowości zachodniej Małopolski i Śląska, iż **Sekretarjat okręgowy Związku** pracowników komunalnych i instyt. użyt. publicznej w Krakowie mieści się przy ul. **Dunajewskiego 5 II piętro front. Tam też należy zgłaszać się** we wszelkich sprawach organizacyjnych.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Corso: „Zabiłam“ (Za więzienną kratą).
Nowości: „Spowiedź kapelana“ (Igo Sym).
Promień: „Fałszywy książę“ i „Chaplin bokserem“.
Sztuka: „Znawca kobiet“.
Uciecha: „Wynajęta żona“.
Warszawa: „Prawo pierwszego męża“.

RADJO

Niedziela, 2 września

Kraków (566 m.). 10.15: Nabożeństwo z Wilna. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.30: Muzyka z restauracji Pavillon. 16.00: Pogadanki dla rolników. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.30: Rozmaitości. 18.50: Odczyt. „Z najnowszej twórczości muzycznej Włoch“, wygłosi prof. dr. Zdzisław Jachimecki. 19.45: Odczyt: „Co zdziałała Liga Obrony Powietrznej Państwa, jej rola i zadania“, wygłosi kpt. dr. Kazimierz Michalik. 20.10: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Koncert: muzyka francuska. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 10.15: Nabożeństwo z katedry wileńskiej. 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.55: Komunikat meteorologiczny. 16.00: Odczyty rolnicze. 17.00: Koncert orkiestry. 18.30: Odczyt: „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji“. 19.15: Pamięci gen. Sowińskiego. 19.45: Odczyt: „Idea stworzenia LOPP i jej działalność“. 20.15: Koncert. 21.00: Przemówienie mjr. Idzikowskiego i Kubali. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 3 września

Kraków (566 m.) 12.00: Koncert gramofonowy. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00: Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Program dla dzieci z Warszawy. 17.25: Odczyt: „Wspomnienia polskie w Wenecji“, wygłosi prof. Jan Pietrzycki. 18.00: Muzyka lekka z Wilna. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Udział młodzieży w pracach lotniczych u nas i zagranica“, wygł. kpt. pil. dr. Tadeusz Halewski. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Koncert międzynarodowy: transmisja z Warszawy do Berlina, Pragi i Wiednia. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Muzyka gramofonowa. 13.00: Sygnał czasu, hejnał, kom. lotn.-met. 15.00: Kom. met. i gosp. 16.30: Przegląd komunikacyjny. 17.00: Program dla dzieci. 17.25: Odczyt: „Międzynarodowa wycieczka geografów - botaników po Polsce“. 18.00: Muzyka lekka z Wilna. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Lekcja francuskiego. 19.55: Kom. roln. 20.30: Koncert międzynarodowy. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT, komunikaty.

Sprawy partyjne

—o—

VIII KRAJOWA KONFERENCJA ORGANIZACJI KOBIET PPS

Dnia 23 i 24 bm. odbędzie się na zasadzie uchwały Centr. Wydz. Kobiecego i CKW. Krajowa Konferencja Kobiet z następującym porządkiem obrad.

I-szy dzień Zjazdu. 1) Otwarcie Zjazdu. 2) Wybór prezydjum. 3) Powitania Konferencji. 4) Referat polityczny. 5) Referat gospodarczy. 6) Referaty społeczne: a) Rodzina w programie socjalistycznym. b) Opieka społeczna nad dziećmi zaniedbanemi i upośledzonemi. c) Walka z alkoholizmem.

II-go dzień Zjazdu. 1) Sprawozdanie CW Kobiecego. 2) Referat o pracy organizacyjnej. 3) Wybór Centralnego Wydziału Kobiecego. 4) Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu i Konferencji Kobiet w Brukseli. 5) Wolne wnioski. 6) Zamknięcie Zjazdu.

Z letnisk i uzdrowisk

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Iwonicz, 31 sierpnia.

Dwóch hrabiów — dwa sposoby postępowania. Podczas gdy hrabia z Rymanowa p. Potocki bawi się w antysemitę i broni się przed żydami w rymanowskim zakładzie kąpielowym, to jego sąsiad z Iwonicza p. Załuski w takie rzeczy się nie bawi. Ma to ten skutek, że Rymanów słabiej rozwija się od Iwonicza.

Od dzieciństwa mam zawsze wielki sentyment dla Iwonicza, bo ilekroć korzystałem z jego walorów kuracyjnych, zawsze doznawałem skuteczności jego wód i kąpieli, czy to na sobie samym, czy na swych latoroślach. Narzekało się, czy klęło na dużo rzeczy w Iwoniczu od klęć na kurz, od stacji kolei do Zakładu zdrojowego począwszy, a skończywszy na niewygodach, drożyźnie i niezawsze świeżych potrawach, ale na skuteczność wód mało kto narzekał, o ile tylko właściwie był tu przez lekarza przysłany. Urządzenia zakładowe traciły archaizmem, gospodarka niedołęstwem, szczególnie przed paru laty, gdy dyrektor Zakładu, balując całemi nocami, wysypiał się do południa i przesypiał godzinę użaleń kuracjuszów, którzy rady sobie dać nie mogli w tym stanie rzeczy. Załuscy wyniszczeni wojną, wyciągali, co mogli, nic w Zakład nie wkładając — Boże pożal się jak to wszystko wyglądało! Dziś wielki postęp na lepsze. Nie jestto jeszcze to, co powinno być w Iwoniczu, ale przecież, przecież idzie wszystko ku lepszemu. Komunikacja automobilowa do Zakładu od stacji. Ale gmina, powinna wziąść się do rzeczy i zmusić do zapobieżenia tym tumanom kurzu, jakie się na tej przestrzeni drogi tworzą. Część taksy kuracyjnej można na tą rzecz przeznaczyć.

Warunki leczenia ogromnie się poprawiły, choćby przez sam Zakład Dra Aleksiewicza od kilku lat tu powstały. Zamiłowany w swym zawodzie lekarz ściąga tu całe masy kalek, które przy racjonalnem leczeniu co najmniej ulżą swemu dolegliwemu stanowi, a nawet leczą się zupełnie. Prócz niego kilku lekarzy ordynuje w sezonie. W tym roku kontyngent kuracjuszów tak nadmierny, że dopiero wspaniały hotel „Excelsior", ślicznie położony i wyposażony w nowoczesne urządzenia, rozrywki i przyjemnostki, zadowoli znów nieco wybitniej żądania kuracjuszów. Niestety, w tym sezonie nie będzie ukończony i dopiero z majem następnego roku, będzie przeznaczony do użytku. „Excelsior" będzie miał przeszło sto pokojów. Koszt obliczony na 3 miljony złotych.

Widać i w Iwoniczu — jak we wszystkich Zakładach kąpielowych w Polsce — wielką pauperyzację społeczeństwa. To nie przedwojenne społeczeństwo kąpieliskowe. Mało osób, które „czuć" w Iwoniczu, mało tych co „zostawili trochę pieniędzy". Nie było nadzwyczajnych balów, czy zabaw, ścisku nie było w drogiej restauracji, nie robiono nadzwyczajnych festynów, jakich dawniej Iwonicz był świadkiem — wszystko z widocznym obrachunkiem. Tylko przy wodach i kąpielach ruch nadzwyczajny. Były dnie po 1700 wydanych kąpieli — teraz jeszcze, ostatnie dnie sierpnia, wydawano je do tysiąca dziennie. O leczeniu ludzie myślą, nie o rozrywkach — nadmiar ludzi chorych w Polsce — zabawa im nie w głowie, a leczą się skromnemi zasobami pieniężnemi, mało stać na drogie pensjonaty, czy choćby częściowe karmienie się w restauracji, a częściowe w domu. Przeważna ilość kuracjuszów pod względem odkarmiania się tu sobie na najskromniejsze pozwala tylko potrawy. Nie stać ich było. „Zofijówka", pensjonat należący w cenach do umiarkowanych, mieścił najlepszą elitę. Mówiono, tylko, że grzeszył monotonią w podawaniu potraw i z góry można było wiedzieć, że dziś na obiad będzie to, co wczoraj, a i jutro zapewne będzie podobny obiadek.

Tylko te wody iwonickie, te wody, — te kąpiele, te kąpiele! Urządźcie, pp. Załuscy, tylko lepsze łazienki — wybudujcie, a zobaczycie, czem stanie się Iwonicz, pobije Bad Hall! Iwonicz powinien być światowem uzdrojowiskiem. Niech powstanie trochę nowych will, przecież „Krakus", czy „Niespodzianka", a choćby „Belweder", nawet „Orzeł" jeszcze nie może zadowolić nowoczesnych wymagań. Przecież — stosunkowo — czechosłowacki Darków więcej się rozwinął niż Iwonicz, a Darków co do warunków przyrody z Iwoniczem ani porównać się nie daje. Każdemu uzdrowisku to zalecam: żeby żądać zapłaty, trzeba coś dawać za to, niepodobna ludzi na to ściągać do siebie, by przy większych lub mniejszych ludzeniach obdzierać go z pieniędzy. Nie można żądać, aby ktoś tylko z patrjotyzmu zostawiał w krajowych kąpieliskach nieraz ciężko zapracowany grosz, a mało mu za to dawano. Tak się nie wspiera naszej krajowej balneologji — nie.

W każdym razie w Iwoniczu notuję dobre zamiary Zarządu na przyszłość. Dyrektor Geysztor, ma dobrą i energiczną rękę i o ile tylko będzie „de quibus" z zadania swego dobrze się wywiąże.

W okolicy Iwonicza zakochać się można. Cudne spacery po lasach, piękne przejażdżki w pobliże, lub dalsze strony. Przyznać trzeba, że automobile umiarkowanej żądają zapłaty, czy do sąsiedniego Rymanowa, Krosna, czy Odrzykonia. Komunikacja autobusowa wszędzie tu też usprawniona. Zauważyłem tylko powojenne zaniedbanie zewnętrzne Krosna, natomiast Jasło zawsze milutko, choć skromniutko się przedstawia.

Nie rozwodzę się o historji Iwonicza i skuteczności jego wód jodowo-bromowych. O tem spisano już dużo papieru i spotrzebowano dużo atramentu. Możnaby z niego chyba jedną kąpiel pewnie urządzić. Lecz jęczę nad tem, dlaczego ten od długich wieków znany djament wód naszych, nie doznał należytego oszlifowania i nie został przemieniany w brylant przepiękny. Dlaczego nie starają się o jego należytą oprawę — Dlaczego? Czyżby o grosz na ten cel było tak trudno, czyżby brał lęk, że się to nie opłaci i nie wywdzięczy? Tego pojąć nie mogę. Kto się sceptycyzmem karmi, ten źle się odżywia. Co do Iwonicza karmię się wielkiemi nadziejami i pragnę mieć dużo, dużo i coraz więcej zwolenników. Wierzę, że tak będzie.

St. Sz.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.